

NOWE CZASY

T Y G O D N I K

TREŚĆ:

BUDŻET PAŃSTWOWY ZWIĄZKU RADZIECKIEGO
NOWA POKOJOWA INICJATYWA RZĄDU RADZIEC-
KIEGO

P. ISKENDEROW — Japonia — amerykański arsenał

J. BOCZKARIOW — O wynikach wyborów w Indiach

N. OSIPIENKO — O korzyściach płynących z normalnego
handlu międzynarodowego

Przed Międzynarodową Konferencją Gospodarczą

Na widowni międzynarodowej (notatki)

N. SAMOJŁOW — Naród niemiecki pragnie jedności i po-
koju (list z Berlina)

W. ZAJCZIKOW — U norweskich **studentów**

Bibliografia: W. BIEREŻKOW — Notatnik hiszpański mi-
ster Brennana

Kronika wydarzeń międzynarodowych



11

12 MARCA

1952



Kobiety pragną pokoju

1. Delegacja kobiet angielskich zwiedza Moskwę.
2. Gdynia. Akcja zbierania podarków dla dzieci koreańskich.
3. Eugenia Cotton — przewodnicząca Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, laureatka Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami”.
4. Na ulicach Londynu. Napisy na plakatach głoszą: „Odesłajcie z powrotem amerykańskie bombowce — my pragniemy pokoju!”, „Dajcie nam możliwość pokojowego życia!”
5. Ziściło się odwieczne marzenie! Te Chinki otrzymały ziemię.

Budżet państwowy Związku Radzieckiego

W CIĄGU trzech dni toczyła się w Radzie Najwyższej ZSRR dyskusja nad budżetem państwowym radzieckiego mocarstwa socjalistycznego na rok 1952. Liczby nowego budżetu, zatwierdzonego przez Radę Najwyższą, są niezwykle pouczające. Każda z tych liczb wskazuje ogromne osiągnięcia narodu radzieckiego na leninowsko-stalinowskiej drodze budownictwa socjalistycznego; liczby te wyrażają odzwierciedlają wzrost potęgi państwa radzieckiego i pokojowy kierunek jego polityki.

Ogólna suma dochodów budżetu państwowego na rok 1952 wynosi 509,9 miliarda rubli, ogólna suma wydatków — 476,9 miliarda rubli. Liczby te świadczą o sile i trwałości finansów radzieckich i całej gospodarki radzieckiej. Deficyt budżetowy, który stał się chroniczną bolączką we wszystkich niemal krajach kapitalistycznych — jest w kraju socjalizmu zjawiskiem nieznanym; w roku 1952, podobnie jak w latach poprzednich, strona dochodowa radzieckiego budżetu państwowego jest wyższa od jego strony rozchodowej.

Dochody naszego budżetu państwowego rosły na rok na rok. W roku 1945 wynosiły one 302 miliardy rubli, w roku 1950 — 422,1 miliarda. W roku 1951 — 468 miliardów rubli. W bieżącym roku dochody wzrosną o dalsze 41,9 miliarda rubli. Trzeba przy tym mieć na uwadze, że w odróżnieniu od dolara, funta szterlingów, franka i innych walut krajów kapitalistycznych — siła nabywcza rubla radzieckiego znacznie wzrosła w ciągu ostatnich lat; radziecki rubel jest najsilniejszą i najtrwalszą walutą w świecie.

Jakie czynniki zapewniają stały i tak znaczny wzrost dochodów budżetu państwowego Związku Radzieckiego? Liczby budżetu dają wyrazistą odpowiedź na to pytanie: ponad 3/5 ogólnej sumy dochodów radzieckiego budżetu państwowego — to dochody z socjalistycznej gospodarki narodowej. Nasza gospodarka narodowa rozwija się według praw rozszerzonej reprodukcji socja-

listycznej: wystarczy wspomnieć, że w ubiegłym 1951 roku produkcja przemysłu Związku Radzieckiego była przeszło 2 razy większa niż w przedwojennym roku 1940. Szybko rośnie produkcja — rosła również suma odprowadzane przez gospodarkę socjalistyczną do budżetu państwowego w postaci podatku, obrotowego i potrąceń z dochodów przedsiębiorstw. Jeżeli chodzi o podatki płacone przez ludność, to wynoszą one *mniej niż jedna dziesiąta* (9,3%) dochodów budżetu państwowego. Ten znamieny fakt stanowi wyraz nieustannej troski o dobrobyt mas pracujących, o wzrost ich stopy życiowej, troski, która leży u podstaw polityki rządu radzieckiego.

Cechy szczególne naszego budżetu państwowego odzwierciedla wyrażą się także strona rozchodowa tego budżetu.

Lwią część środków budżetowych — 305,2 miliarda rubli — przeznaczają się na potrzeby pokojowe: na rozwój gospodarki narodowej i na cele o charakterze społeczno-kulturalnym. Cały kraj radziecki — to jedna gigantyczna, pokojowa budowla komunizmu. Naród radziecki i państwo radzieckie nie szczędzą wysiłków i środków na realizację stalinowskich planów przeobrażenia przyrody, na budowę największych w świecie obiektów hydrotechnicznych, na nawodnienie i zawodnienie wielu milionów hektarów pustyń i obszarów nawiedzanych przez posuchę, na dalszy rozwój przemysłu, rolnictwa i transportu. W roku 1952 przeznaczono 180,4 miliarda rubli na rozwój gospodarki narodowej, a przeszło połowę tej sumy przeznaczono na budownictwo inwestycyjne — na budowę zakładów przemysłowych, elektrowni, kolei i wodnych arterii komunikacyjnych, kopalń, ośrodków maszynowo-tractorowych oraz ośrodków zalesiania. Z doświadczeń wszystkich lat budowy socjalizmu ludzie radzieccy dobrze wiedzą, że wydatki te są korzystne i zwrócić się z ogromną nadwyżką, że każda nowa wielka budowla prowadzi do

wzmocnienia potęgi gospodarczej państwa radzieckiego, do dalszego wzrostu dobrobytu, stopy życiowej i poziomu kulturalnego każdej rodziny i wszystkich ludzi pracy w naszym kraju.

Znalazło to odzwierciedlenie także w nowym budżecie. Budżet przeznaczą na cele społeczno-kulturalne 124,8 miliarda rubli, z czego 60 miliardów na oświatę, 22,8 miliarda na ochronę zdrowia i kulturę fizyczną, 37,5 miliarda na ubezpieczenia społeczne i pomoc społeczną, 4,5 miliarda rubli na państwowe zasiłki dla wielodzietnych i samotnych matek. Jaki uderzający kontrast w porównaniu z sytuacją w krajach kapitalistycznych, gdzie nawet nędzne ochłapy, przewidziane w budżetach lat poprzednich na szkoły i szpitale, obcina się obecnie niemal do zera w imię szaleńczego wyścigu zbrojeń, w imię przygotowania agresji i wojny!

W tych warunkach, gdy obóz imperialistyczny otwarcie przygotowuje agresywną wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu, kraj nasz, w pełni pochłonięty pokojowym budownictwem — musi myśleć również o zagwarantowaniu swej obronności.

„Agresorzy chcą oczywiście — wskazywał wódz narodu radzieckiego Józef Stalin — ażeby Związek Radziecki był bezbrønny w wypadku ich napaści na Związek Radziecki. Ale Związek Radziecki z tym się nie zgadza i sądzi, że agresora należy spotkać w pełnym uzbrojeniu“.

W budżecie radzieckim na 1952 rok 23,9% wydatków przeznaczą się na potrzeby obrony.

Budżety państw obozu imperialistycznego, na czele którego stoją Stany Zjednoczone — to budżety wojny i zniszczenia. Wydatki wojenne Stanów Zjednoczonych rosą w szalonym tempie i wynoszą obecnie przeszło 80% ich budżetu państwowego. Ogromny i coraz to większy odsetek stanowią wydatki związane z przygotowywaniem wojny również w budżetach państwowych Anglii, Francji, Belgii, Holandii, Norwegii i innych krajów agresywnego bloku atlantyckiego, osiągając wielkość wprost astronomiczną.

Celem pokrycia tych wydatków rządy krajów obozu imperialistycznego nakładają na masy pracujące potworne brzemie podatków — bezpośrednich i pośrednich. Stopa podatku dochodowego, pobieranego od najgorzej opłacanych warstw ludności Stanów Zjednoczonych wzrosła w porównaniu z okresem przedwojennym ośmio — dziesięciokrotnie, ogólna zaś suma podatków ściąganych z ludności wzrosła trzykrotnie nawet w porównaniu z wojennym rokiem 1943. W Anglii i Francji, podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, podatki ściągane od ludności przewyższyły już w roku ubiegłym jedną trzecią całego dochodu narodowego tych krajów. Takie oto są wyniki niepohamowanego ograbiania mas ludowych — plony ich pracy obracają się na cele związane ze zniszczeniem i zagładą.

Ale nawet przykręcona do ostateczności śrubą podatkowa nie ratuje budżetów państw imperialistycznych od rosnącego deficytu. W Stanach Zjednoczonych, mimo grabieży podatkowej, deficyt budżetu państwowego wyniósł w nowym roku budżetowym przeszło 14 miliardów dolarów. Dług państwowy Stanów Zjednoczonych przekroczył już 250 miliardów dolarów, to znaczy przewyższa niemal czterokrotnie stronę dochodową budżetu państwowego i wielokrotnie przewyższa cały roczny dochód narodowy kraju.

Wzrost budżetów wojennych doprowadził i nadal prowadzi kraje obozu imperialistycznego do inflacji, do wzrostu cen żywności i artykułów masowego użytku, do niesłychanej nawet w warunkach społeczeństwa kapitalistycznego pauperyzacji mas pracujących.

Naród radziecki dąży do trwałego pokoju na świecie, by móc bez przeszkód kontynuować budowę komunizmu. Dążenie to przenika całą politykę państwa radzieckiego i każdą liczbę nowego budżetu państwowego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Przeszło 3/4 wydatków budżetowych przeznaczono na rozwój pokojowej gospodarki i kultury. Jest to prawdziwy budżet pokoju i twórczej pracy.

Nowa pokojowa inicjatywa rządu radzieckiego

W DNIU 10 marca rząd radziecki zwrócił się do rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji z propozycją niezwłocznego omówienia sprawy traktatu pokojowego z Niemcami, aby w najbliższym czasie przygotować uzgodniony projekt i przedstawić go do rozpatrzenia odpowiedniej Konferencji Międzynarodowej z udziałem wszystkich zainteresowanych państw.

Pragnąc ułatwić przygotowanie projektu traktatu pokojowego, rząd radziecki zaproponował rządowi trzech mocarstw zachodnich rozpatrzenie jego projektu *Podstaw traktatu pokojowego z Niemcami*. Zarazem rząd radziecki wyraził gotowość rozpatrzenia również innych ewentualnych propozycji w tej sprawie.

Zgłaszając swój projekt, rząd radziecki wychodzi z założenia, że konieczne jest położenie kresu takiemu nienormalnemu stanowi rzeczy, że po siedmiu prawie latach od chwili zakończenia wojny Niemcy nie mają traktatu pokojowego, znajdują się w stanie rozbicia i pozostają nadal nierównouprawnione w stosunku do innych państw. Traktat pokojowy winien zapewnić usunięcie niebezpieczeństwa odbudowy militarystyki niemieckiego i wskrzeszenia niemieckiej agresji.

Rząd radziecki uważa, że przygotowanie traktatu powinno się odbywać przy udziale Niemiec, reprezentowanych przez rząd ogólnoniemiecki. Z tego wynika, że cztery mocarstwa, pełniące funkcje kontrolne w Niemczech, winny również rozpatrzyć sprawę warunków, sprzyjających jak najrychlejszemu utworzeniu rządu ogólnoniemieckiego, wyrażającego wolę narodu niemieckiego.

Traktat pokojowy z Niemcami powinien opierać się na następujących podstawach:

„UCZESTNICY. Wielka Brytania, Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, Francja, Polska, Czechosłowacja, Belgia, Holandia i inne państwa, których siły zbrojne uczestniczyły w wojnie przeciw Niemcom.

POSTANOWIENIA POLITYCZNE. 1. Niemcy zostają odbudowane jako jednolite państwo. Tym samym zostaje położony kres rozbiciu Niemiec i jednolite Niemcy uzyskują możliwość rozwoju jako niepodległe, demokratyczne i miłujące pokój państwo.

2. Wszystkie siły zbrojne mocarstw okupacyjnych winny być wycofane z Niemiec nie później niż po upływie roku od dnia wejścia w życie traktatu pokojowego. Jednocześnie zostaną zlikwidowane wszystkie obce bazy wojskowe na terytorium Niemiec.

3. Należy zapewnić narodowi niemieckiemu prawa demokratyczne, tak, aby wszystkie osoby znajdujące się pod jurysdykcją niemiecką, bez względu na rasę, płeć, język czy wyznanie mogły korzystać z praw człowieka i podstawowych swobód, włączając wolność słowa, prasy, religii, przekonań politycznych i zebrań.

4. W Niemczech winna być zapewniona nieskrępowana działalność demokratycznych partii i organizacji, którym należy przyznać prawo swobodnego decydowania o swych sprawach wewnętrznych, organizowania zjazdów i zebrań, korzystania z wolności prasy i wydawnictw.

5. Na terytorium Niemiec nie wolno dopuszczać do istnienia organizacji wrogich demokracji i sprawie utrzymania pokoju.

6. Wszystkim byłym wojskowym armii niemieckiej, w tej liczbie oficerom i generałom, wszystkim byłym członkom NSDAP, z wyjątkiem tych, którzy odbywają karę z wyroku sądowego za popełnione przez siebie zbrodnie, należy przyznać prawa obywatelskie i polityczne na równi ze wszystkimi innymi obywatelami niemieckimi, aby mogli uczestniczyć w budowie miłujących pokój, demokratycznych Niemiec.

7. Niemcy zobowiązują się nie uczestniczyć w żadnych koalicjach lub sojuszach wojskowych wymierzonych przeciw jakemukolwiek państwu, którego siły zbrojne brały udział w wojnie przeciw Niemcom.

TERYTORIUM. Terytorium Niemiec określają granice ustalone na mocy postanowień Konferencji Poczdamskiej wielkich mocarstw.

POSTANOWIENIA EKONOMICZNE. Nie nakłada się na Niemcy żadnych ograniczeń w dziedzinie rozwoju ich gospodarki pokojowej, która powinna służyć wzrostowi dobrobytu narodu niemieckiego.

Niemcy nie będą również skrepowane żadnymi ograniczeniami, jeśli chodzi o handel z innymi krajami, żeglugę morską oraz dostęp do rynków światowych.

POSTANOWIENIA MILITARNE. 1. Niemcom zezwoli się na posiadanie swoich narodowych sił zbrojnych (lądowych, lotniczych i morskich) niezbędnych dla obrony kraju.

2. Niemcom zezwala się na produkcję materiałów wojennych i sprzętu wojennego, których ilość lub typy nie powinny wykroczać poza ramy potrzeb sił zbrojnych, ustalonych dla Niemiec przez traktat pokojowy.

NIEMCY A ORGANIZACJA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH. Państwa, które zawarły traktat pokojowy z Niemcami, poprą prośbę Niemiec o przyjęcie ich w poczet członków Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Propozycja radziecka w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami posiada w obecnych warunkach szczególne znaczenie. Nie jest tajemnicą, że brak traktatu pokojowego i obecny kierunek rozwoju Niemiec Zachodnich są źródłem niepokoju w Europie Zachodniej i jedną z głównych przyczyn zaostrenia i napięcia sytuacji międzynarodowej.

„Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami ma doniosłe znaczenie dla utrwalenia pokoju w Europie — głosi projekt rządu radzieckiego. — Traktat pokojowy z Niemcami pozwoli na ostateczne rozwiązanie problemów, które wynikły w następstwie drugiej wojny światowej. W rozwiązaniu tych problemów są żywotnie zainteresowane państwa europejskie, które ucierpiały wskutek agresji hitlerowskiej, a zwłaszcza sąsiedzi Niemiec. Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami przyczyni się do polepszenia ogólnej sytuacji międzynarodowej i tym samym do ustanowienia trwałego pokoju“.

W projekcie radzieckim wskazana jest droga do takiego rozwiązania problemu niemieckiego, które usunęłoby możliwość odbudowy niemieckiego militarizmu i rewizjonizmu i wynikające stąd niebezpieczeństwo ponownego przekształcenia Niemiec w ognisko agresyj i wojen. Propo-

nowane Podstawy traktatu pokojowego z Niemcami zmierzają do stworzenia dla narodu niemieckiego trwałych warunków pokoju, do przyczynienia się do rozwoju Niemiec jako jednolitego, niepodległego, demokratycznego i miłującego pokój państwa, zgodnie z postanowieniami Konferencji Poczdamskiej. Traktat pokojowy opracowany na tych podstawach niewątpliwie zapewni narodowi niemieckiemu możliwość pokojowej współpracy z innymi narodami.

Wiadomo, że polityka radziecka w kwestii niemieckiej stale i niezmiennie zmierzała do tych celów. Wystarczy spojrzeć wstecz, aby przekonać się, jak wytrwale i konsekwentnie rząd radziecki walczył o uregulowanie kwestii niemieckiej właśnie w tym duchu. Świadczy o tym również poparcie przez rząd radziecki apelu wystosowanego niedawno przez rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej do czterech mocarstw w sprawie przyspieszenia zawarcia traktatu pokojowego.

Pokojowa inicjatywa rządu radzieckiego odpowiada interesom szerokich mas ludności krajów europejskich, które zdecydowanie protestują przeciwko wskrzeszaniu militarizmu i rewizjonizmu w Niemczech Zachodnich. Propozycja radziecka odpowiada również narodowym interesom narodu niemieckiego, który w swej masie nie chce nowych agresywnych awantur, pragnie trwałego pokoju i sprawiedliwego stosunku do należnych mu praw narodowych.

Propozycja rządu radzieckiego jest nowym świadectwem jego dobrej woli i wyrazem polityki, zmierzającej konsekwentnie do pokojowego uregulowania skomplikowanych problemów międzynarodowych naszej epoki. Zgłoszony projekt Podstaw traktatu pokojowego z Niemcami potwierdza możliwość pozytywnego rozwiązania i pokojowego uregulowania nawet tak skomplikowanego i wielkiego problemu do-
by współczesnej, jakim jest problem niemiecki

Japonia – amerykański arsenał

P. ISKENDEROW

SPECJALNY przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Dean Rusk i japoński minister bez teki Katsuo Okadzaki podpisali w końcu lutego w Tokio tak zwany układ administracyjny — statut dalszej okupacji Japonii przez wojska amerykańskie. Tym samym odrzucone zostały ostatnie listki figowe w postaci frazesów o „samodzielności“ i „niepodległości“ Japonii. Układ administracyjny w stylu kategorycznego rozkazu wojskowego ustala zasady regulujące rozlokowanie wojsk amerykańskich na terytorium Japonii, korzystanie przez Amerykanów z japońskich portów, lotnisk, środków łączności, poruszanie się amerykańskich sił zbrojnych na terytorium Japonii, a nawet tryb wykorzystywania armii amerykańskiej do tłumienia przewidywanych „buntów“...

Mimo gwałtownych protestów narodu japońskiego rząd Joszidy podpisał ten haniebny dokument, który oficjalnie sankcjonuje przekształcanie Japonii w kolonię amerykańską i w bazę wypadową agresji w Azji. Ruch protestacyjny zjednoczył partie i organizacje najróżnorodniejszych kierunków — od demokratycznych związków zawodowych i partii komunistycznej do członków burżuazyjnej tak zwanej partii postępowej i pravicowych socjalistów.

Proces przekształcania Japonii przez imperialistów amerykańskich w ich bazę wojenną rozpoczął się już dawno. Nie od rzeczy będzie zastanowić się, jak odbudowywał się i odbudowuje się obecnie potencjał wojenny Japonii i jak militaryzuje się jej gospodarka.

Po zakończeniu wojny istniały dostateczne możliwości zlikwidowania nierównomierności rozwoju różnych dziedzin gospodarki japońskiej i możliwości przedstawienia przemysłu japońskiego na tory produkcji pokojowej. Jak wiadomo, nie uczyniono tego jednak. Główny nacisk położono — jak poprzednio — na przyspieszenie rozwoju przemysłu wojennego, skoncentrowanego w rękach wielkich monopoli — dzaibatsu. Stały się one współpracownikami amerykańskich imperialistów.

W październiku 1950 roku pismo „Nippon Keidzai“ zamieściło wykres przedstawiający koncentrację produkcji w przemyśle hutniczym. Podobnie jak w latach przedwojennych, pro-

dukcja surówki zmonopolizowana została przez trzy największe koncerny hutnicze: Jawata Seitetsu, Nippon Seitetsu i Nippon Kokan. W roku 1949 firmy te skoncentrowały w swych rękach 88% całej japońskiej produkcji surówki, która wyniosła wówczas 1 495 tysięcy ton. Koncern Jawata Seitetsu (5 wielkich pieców) wyprodukował 42% ogólnej produkcji surówki, Nippon Seitetsu (4 piece) — 24% i Nippon Kokan (2 piece) — 22%. W dziedzinie produkcji stali, która wyniosła w roku 1949 ogółem 2 474 tysięcy ton, pierwsze miejsce zajęły te same koncerny: Jawata Seitetsu, Nippon Seitetsu, Nippon Kokan oraz Kawasaki Dziukogio, Kobe Seiko, Sin Fuso Kindzoku. Wymienionych sześć koncernów wyprodukowało 65% ogólnej produkcji stali.

Agresja amerykańska w Korei i gwałtowny wzrost amerykańskich zamówień wojskowych wymagały dalszego zwiększenia produkcji metali żelaznych. Jak doniosła agencja Kiodo Tsusin, rząd japoński zamierza wyprodukować w 1951 — 1952 roku gospodarczym 2 800 tysięcy ton surówki i 3 500 tysięcy ton stali. W ten sposób zapewnione zostanie wykonanie „specjalnych zamówień“ Stanów Zjednoczonych.

Co zawiera ta rubryka? Bomby napalmowe, bomby świetlne, silniki lotnicze, sprzęt łączności, części zamienne do karabinów przeciwpancernych, umundurowanie wojskowe, drut kolczasty, aparaturę elektryczną i wiele innych rodzajów uzbrojenia i materiałów wojennych.

Koncern hutniczy Nippon Seiko produkuje połowę całego uzbrojenia wytwarzanego w Japonii. Na mocy zezwolenia amerykańskich władz wojskowych wykorzystuje on w pełni dawne arsenały w Tokio i Kokura. Zakłady przemysłowe tego koncernu wykonują również płyty stalowe dla okrętów wojennych. Dla produkcji wojennej wykorzystuje się również fabryki byłego arsenału wojskowego w Osaka. Ponadto — jak podaje pismo „Asahi“ — rząd japoński zezwolił prywatnym firmom na wykorzystanie, w celu wykonania „specjalnych zamówień“, urządzeń dawnych arsenałów wojskowych w Hirakata i Harima, arsenału marynarki wojennej Anciden na wyspie Kiusiu, bazy materiałów pędnych marynarki wojennej w Jokohamie, bazy materiałów pędnych w Iwakuni i innych.

Pojęcie o rozmiarach zamówień daje chociażby produkcja bomb napalmowych. 13 lutego 1951 roku amerykańskie władze okupacyjne zamówiły w koncernach Sin Nippon Tsusio, Fudzi Siario, Nippon Kensetsu i Spiro International 13 500 bomb napalmowych. 9 marca 1951 roku udzielono nowego zamówienia na 18 tysięcy bomb. 22 marca 1951 roku koncerny Koeku, Kiowa, Tama Dzidosia, Naiga Tsusio, Dajitsi Tsusio i inne otrzymały rozkaz wyprodukowania 18 tysięcy balonów, a koncerny Sin Nippon Tsusio, Tokio Seisakusio i Tsiobu Kogio — zapalników do bomb napalmowych.

Fabryki koncernów Nippon Kensetsu i Hitatsi produkują gąsienice do czołgów. Koncern Nippon Sangio i jeszcze jeden koncern chemiczny otrzymały amerykańskie zamówienie na blisko 35 tysięcy silnych bomb świetlnych. W zakładach przemysłowych koncernu Toa Aen w prefekturze Gumma produkuje się kadm, który wywozi się do Stanów Zjednoczonych i wykorzystuje przy produkcji bomb atomowych.

W fabrykach japońskich remontuje się broń i wojskowy sprzęt techniczny, zniszczony na froncie koreańskim i w ogóle na Dalekim Wschodzie. Od października 1948 roku do marca 1951 roku fabryki japońskie otrzymały do remontu 40 tysięcy ton broni i 50 tysięcy samochodów. Remontując swój sprzęt w przedsiębiorstwach japońskich sztab wojsk okupacyjnych zaoszczędził 482 900 tysięcy dolarów. Ponadto w Japonii remontuje się i przerabia na nowe typy ogromną ilość czołgów, artylerii i innego sprzętu wojennego, pozostawionego przez wojska Stanów Zjednoczonych na wyspach Pacyfiku po zakończeniu wojny. Jak podaje prasa, w samych tylko okolicach Tokio w fabrykach kierowanych przez Amerykanów zatrudnionych jest przy tej pracy około 30 tysięcy osób. Praca ich opłacana jest wyjątkowo nędźnie.

Jak podaje pismo „Rono Simbun“, premier japoński Joszida złożył na początku lutego swemu amerykańskiemu mocodawcy Dullesowi następujący wiernopoddńczy raport:

— W związku z konferencją w San Francisco złożyłem przyrzeczenie, że Japonia przystąpi w przyszłości do systemu obronnego na Pacyfiku oraz, że będzie wykonywała odpowiednie zobowiązania wojenne. W tym celu opracowałem program i podjąłem pierwsze kroki dla jego realizacji... Proszę pana, jako męża stanu, o docenienie mych ogromnych wysiłków. Proszę również pamiętać, że Japonia będzie się otwarcie zbroić po wstąpieniu do Organizacji

Narodów Zjednoczonych i po przyłączeniu się do systemu obronnego na Pacyfiku...

W przewidywaniu nowych wielkich wojskowych zamówień amerykańskich, a następnie również wewnętrznych, przyrzeczonych przez Joszidę, przemysłowcy japońscy przystąpili do rozbudowywania przemysłu wojennego i do przedstawiania na produkcję broni wszystkich nowych fabryk i oddziałów fabrycznych.

Jest rzeczą znamionną, że w okresie rokowań o rozejm w Korei amerykańskie zamówienia wojskowe nie tylko nie zmniejszyły się, lecz przeciwnie, zwiększyły się. Podczas gdy w pierwszym półroczu 1951 roku wynosiły one tygodniowo przeciętnie 5 613 tysięcy dolarów, to w samym tylko drugim tygodniu lipca wyniosły one około 11 280 tysięcy dolarów, w trzecim tygodniu lipca — 8 543 tysiące, w czwartym zaś wzrosły do 26 680 tysięcy dolarów!

Od początku wojny w Korei do dnia 20 stycznia 1952 roku (jak podaje agencja Kiodo Tsusin, powołując się na dane sztabu Ridgway'a) przemysł japoński wykonał amerykańskie zamówienia wojskowe na sumę 566 625 tysięcy dolarów. W grudniu 1951 roku udzielono o 30—40% więcej „specjalnych“ zamówień aniżeli w październiku i listopadzie. Tempo wzrostu nie słabnie. W bieżącym roku finansowym Japonia spodziewa się nowych zamówień wojskowych na dalszą sumę 500 milionów dolarów.

Imperialiści amerykańscy odbudowują japoński przemysł lotniczy. Silniki lotnicze produkowane są w szczególności w zakładach koncernu Fudzi Sangio w Mitaka. Zakłady koncernu Nissin Kagaku w Kikumoto (wyspa Sikoku), pozostające pod kontrolą sztabu amerykańskich sił lotniczych, produkują wysokogatunkowe aluminium i całą produkcję oddają wyłącznie na amerykańskie potrzeby wojenne. Planuje się całkowitą odbudowę zakładów lotniczych Nakadzima Hikoki, których zdolność produkcyjna wynosi obecnie 2/3 ich zdolności produkcyjnej z okresu wojny.

Również przemysł naftowy oddany został na usługi agresorów. Zdolność produkcyjna rafinerii nafty przed wojną wynosiła około 2 700 tysięcy ton, a w roku 1949 około 1 100 tysięcy ton, ale już w roku 1950 odbudowano na wybrzeżu Pacyfiku 5 rafinerii, które zostały zamknięte we wrześniu 1946 roku.

Wydobycie węgla w 1951 roku przekroczyło poziom przedwojenny i wyniosło przeszło 39 milionów ton. Jak oświadczył minister handlu granicznego i przemysłu Takahasi, na rok 1952

zaplanowano wydobycie około 45 800 tysięcy ton węgla.

Kolonizując Japonię, imperialiści amerykańscy opierają się nie tylko na pomocy monopolii japońskich; zwiększają oni nieustannie swoje własne inwestycje w gospodarkę japońską, a zwłaszcza w te gałęzie przemysłu, które najściślej związane są z produkcją broni i materiałów wojennych. Amerykańskie inwestycje w Japonii wynosiły przed wojną 500 milionów dolarów, a w roku 1950 wzrosły do 2,5 miliarda dolarów. W poszczególnych gałęziach przemysłu japońskiego udział kapitału amerykańskiego wynosi obecnie od 20 do 55%.

Przemysł japoński zależy w ogromnym stopniu od surowców, importowanych głównie z krajów Azji Południowo-Wschodniej. Japonia importowała w 1951 roku rudę żelazną i manganową z Indii, Malajów, Filipin. Z tych samych krajów Japonia otrzymywała również boksyt, węgiel koksujący, chemikalia, kauczuk i inne towary. Koła rządzące Japonii wiążą wielkie nadzieje ze swą ekspansją w Azji Południowej; plany te popierają aktywnie monopolisci amerykańscy.

Opracowano i przedstawiono władzom okupacyjnym do zatwierdzenia „projekt trzyletniego planu rozwoju Azji Południowo-Wschodniej”. Równocześnie utworzono mieszaną amerykańsko-japońską „komisję do badania Azji Południowo-Wschodniej”. Zadaniem tej komisji jest znalezienie ewentualnych nowych źródeł uzyskiwania surowców. W związku z tym prasa japońska donosiła, że przemysłowcy domagają się położenia głównego nacisku na wydobycie rudy żelaznej, niklu i cyny w kopalniach, które przed wojną eksploatowane były przez przedsiębiorców japońskich. Zgodnie z planem „wspólna eksploatacja” ma się rozpocząć w roku 1953, tak, aby po trzech latach zapotrzebowanie przemysłu japońskiego na rudę żelazną, boksyt, siarkę, nikiel i cynę zostało w pełni zaspokojone. Jako „najbardziej pożądane obiekty” eksploatacji przez Japonię użytecznych kopalin wymienia się przede wszystkim Taiwan, Indochiny, Malaje, Singapur, Goa (portugalska kolonia w Indiach) i Birmę; w „drugim rzucie” wymienia się Pakistan i Indie.

Okupanci amerykańscy pokryli terytorium Japonii siecią wojskowych baz lądowych, lotniczych i morskich. Ratyfikowanie przez parla-

ment japoński „traktatu pokojowego” i tak zwanego układu o bezpieczeństwie usankcjonowało utrzymanie na stałe w Japonii amerykańskich wojsk lądowych, liczących 200 tysięcy ludzi, kilku tysięcy samolotów oraz wielkiej ilości okrętów wojennych. Obecnie również sam reżym okupacyjny został ściśle określony przez układ administracyjny.

Naród japoński płaci za to miliardy jenów. W preliminarzu budżetowym na rok finansowy 1952/1953, który został już zatwierdzony przez izbę niższą parlamentu japońskiego i za miesiąc, niezależnie od głosowania w izbie wyższej, nabierze mocy prawnej, ponad 60% wszystkich wydatków nosi bezpośrednio lub pośrednio charakter wojenny. Przedstawiciel lewicowego skrzydła partii socjalistycznej Wada wprost nazwał ten budżet „prawdziwym budżetem wojny”.

Podczas gdy odbudowa japońskiego przemysłu wojennego odbywa się w przyspieszonym tempie, rozwój pokojowych gałęzi gospodarki narodowej jest hamowany. Tak ważne gałęzie przemysłu jak przemysł włókienniczy, spożywczy, elektrotechniczny kurczą się, nie dysponując odpowiednimi środkami i odczuwając dotkliwy brak surowców. Zasoby energetyczne Japonii coraz bardziej służą celom wojennym.

Militaryzacja gospodarki pociąga za sobą niepomiarowy wzrost podatków, wzrost inflacji, wzrost cen, masowe bezrobocie i najdotkliwiej odbija się, rzecz jasna, na prostym człowieku Japonii.

Naród japoński znajduje się obecnie w takiej nędzy, jakiej nigdy jeszcze nie zaznał w swych dziejach. Japonia posiada obecnie 18 milionów bezrobotnych i półbezrobotnych.

Nawet prasa reakcyjna nie jest w stanie ukryć faktu pauperyzacji mas robotniczych. Za nędzne grosze ludzie muszą pracować po 12—14 godzin na dobę. Realna płaca robocza nieustannie spada. Od początku wojny w Korei ceny towarów masowego spożycia podskoczyły w Japonii o 60%, zarobki natomiast wzrosły zaledwie o 12—14%.

W skrajnej nędzy żyją chłopci. Przez ściąganie przymusowych kontyngentów zabiera im się niemal wszystkie plony. Kontyngenty egzekwuje się pod kontrolą uzbrojonych Amerykanów. Handel dziećmi stał się zjawiskiem masowym.

Grabieżcza polityka amerykańskich władz okupacyjnych wywołuje nienawiść narodu.

Wzmaga się ruch strajkowy. Strajkują górnicy, włóknarze, elektrycy, kolejarze, hutnicy, tramwajarze. Robotnicy japońscy domagają się nie tylko podwyżki płac i polepszenia warunków pracy — występują oni coraz aktywniej przeciw

okupacji kraju przez obcych ciemieżców. Rozumieją oni doskonale, że bez wyzwolenia spod jarzma okupacji amerykańskiej niemożliwe jest narodowe odrodzenie Japonii i jej rozwój jako niepodległego, miłującego pokój państwa.

O wynikach wyborów w Indiach

J. BOCZKARIOW

W CIĄGU czterech miesięcy — od końca października 1951 roku aż po luty 1952 roku — odbywały się w Indiach wybory do Izby Ludowej (niższej) parlamentu ogólnohinduskiego. Równocześnie odbywały się i zostały zakończone wybory do lokalnych parlamentów prowincji i księstw — do tak zwanych zgromadzeń ustawodawczych. Według danych oficjalnych listy wyborców obejmowały 175 milionów osób; wybrać należało 498 deputowanych do Izby Ludowej i 3 823 deputowanych do zgromadzeń ustawodawczych. Do mandatów tych pretendowali kandydaci 50 różnych partii i organizacji.

Ostateczne wyniki głosowania nie zostały jeszcze opublikowane. Znałe są na razie tylko liczby dotyczące podziału mandatów. Niemniej jednak z danych tych można wyciągnąć pewne interesujące z punktu widzenia sytuacji politycznej w Indiach wnioski.

Wielka liczba partii i organizacji, które wzięły udział w wyborach, nie zdołała przesłonić bezspornego faktu, że główna walka toczyła się między siłami postępowymi, antyimperialistycznymi a siłami reakcji, które są ściśle związane z kołami obcych imperialistów.

Obóz reakcji w Indiach charakteryzuje wielka pstrokacizna układu partyjnego. Skrajnie prawicowe skrzydło zajmują szowinistyczne, na pół faszystowskie organizacje jak Hindu Mahasabha. Organizacje te finansowane są przez obcych imperialistów, wewnątrz kraju zaś opierają się one na najbardziej reakcyjnych elementach — maharadzach, obszarnikach, obskurantach religijnych, spekulantach z czarnego rynku itp. Istota ich programu polega na tym, aby nie dopuścić do zerwania przez Indie pęt zacofania, nie dopuścić do postępu i w rezultacie uniemożliwić prawdziwe wyzwolenie Indii spod jarzma imperialistycznego. Organizacje te

idealizują ustrój feudalno-kastowy, rozniecają właśnie religijne wśród ludności, odwracając w ten sposób jej uwagę od walki o postęp gospodarczy i kulturalny, o niepodległość narodową, o demokratyczne prawa szerokich warstw narodu.

Wyniki wyborów dowodzą, że naród hinduski rozumie, na jak niebezpieczną drogę chcą pchnąć Indie szowiniści i obskuranci religijni z partii Hindu Mahasabha. Partia Hindu Mahasabha zdołała przeforsować do Izby Ludowej zaledwie czterech swoich kandydatów. Również w zgromadzeniach ustawodawczych otrzymała ona znikomą ilość mandatów.

Do obozu partii reakcyjnych należy również partia socjalistyczna. Prawicowi jej przywódcy — Mehta, Narajan i inni — wprzęgli partię w służbę angielskich i amerykańskich imperialistów. Zdrada interesów klasy robotniczej, brak kościa politycznego, karierowiczostwo, gotowość brania udziału we wszelkich brudnych machinacjach — oto cechy określające oblicze reakcyjnych przywódców tej partii.

W toku wyborów zdemaskowana została ich skandaliczna transakcja z maharadzą księstwa Baroda. Mehta otrzymywał od maharadzy pieniądze na organizowanie kampanii wyborczej, w zamian za co wyświadczał mu określone usługi. Prawicowi socjaliści utworzyli wbrew wszelkim zasadom uczciwości politycznej blok przedwyborczy z tak reakcyjnymi organizacjami, jak na przykład tak zwana federacja niższych kast, której przywódca, Ambedkar, będąc w ubiegłym roku ministrem sprawiedliwości, zdobył sobie złą sławę jako autor antyrobotniczych projektów ustaw o pracy i o związkach zawodowych.

Narajan, Mehta i s-ka usiłowali osłonić swe ciemne zakulisowe konszachty demagogiczną

platformą wyborczą. I to jednak nie uchroniło ich przed klęską. Straciwszy poczucie rzeczywistości wystawili oni 270 kandydatów do Izby Ludowej i około 1800 kandydatów do zgromadzeń ustawodawczych w prowincjach. Tym bardziej skandaliczna była ich klęska: do Izby Ludowej partia socjalistyczna wprowadziła zaledwie 12 kandydatów, a do zgromadzeń ustawodawczych w prowincjach — tylko 126.

Prasa monopolu w Stanach Zjednoczonych i Anglii nie ukrywa swego rozczerzowania w związku z klęską wyborczą partii Hindu Mahasabha i prawicowych socjalistów. Imperialiści liczyli na to, że przynajmniej jedna z tych partii okaże się dość silna, by wraz z partią Hinduski Kongres Narodowy utworzyć w Indiach oślawiony „system dwupartyjny“ na wzór Anglii i Stanów Zjednoczonych. Naród hinduski przekreślił te rachuby. Przyznając ten fakt, londyński „Economist“ pisze, że „charakterystyczne dla wyborów“ było „niepowodzenie skrajnie reakcyjnej partii hinduskiej i partii socjalistycznej“... Pismo dodaje, że odtąd trzeba będzie nastawić się na „system jednopartyjny“. Z oświadczenia tego wynika, że anglo-amerykańskie koła imperialistyczne biorą kurs na sprawowanie władzy przez Hinduski Kongres Narodowy, ponieważ — jak wykazały wybory — nie mają one w Indiach innego oparcia politycznego.

Jakie wyniki uzyskała w walce wyborczej rządząca partia Indii?

Partia ta — najliczniejsza i jedna z najstarszych partii w Indiach — w kampanii wyborczej zajmowała, w porównaniu ze swymi rywalami, pozycję uprzywilejowaną. Dysponowała ona nie tylko ogromnym doświadczeniem walki politycznej, a w szczególności walki wyborczej, jakiego nie mają inne partie w Indiach, lecz również silnym aparatem partyjnym, który kształtował się w toku dziesięcioleci. Partia kongresowa miała możliwość wykorzystania i w znacznej mierze wykorzystwała znajdującą się w jej ręku władzę państwową w imię własnych interesów. Opierając się na reakcyjnej ustawie „o areszcie prewencyjnym“, władze dokonywały w okresie wyborów masowych aresztowań wśród kandydatów i aktywistów partii komunistycznej i innych partii demokratycznych. Jak doniósł „Times of India“, na początku kampanii wyborczej w prowincji Madras znajdowało się w więzieniu 106 wybitnych działaczy komunistycznych. W Bengalii Zachodniej w więzieniu znajdowało się 250 osób, aresztowa-

wanych na mocy wymienionej ustawy; w wielu prowincjach władze, złożone z kongresowców, zabroniły partiom lewicowym zwoływania wieców i zebrań przedwyborczych. Nawet „Times of India“ przyznawał, że „Hinduski Kongres Narodowy dokonał zamachu na swobody obywatelskie“. Przygotowując się do wyborów, partia kongresowa zatroszczyła się zawczasu o to, by zapewnić sobie głosy wszystkich wojskowych; wydano ustawę, na mocy której żołnierze faktycznie głosowali pod kontrolą swych dowódców.

W toku wyborów władze rządzącej partii kongresowej dokonały jeszcze brutalniejszych nadużyć. Prasa hinduska donosiła, że w wielu rejonach kandydaci Hinduskiego Kongresu Narodowego grozili represjami osobom zajmującym stanowiska urzędowe, jeżeli nie udziela im one poparcia w wyborach. Przekupywanie wyborców było szeroko praktykowane. Drukowano fałszywe kartki wyborcze. W jednym z lokali wyborczych w Delhi przy otwieraniu urny, do której wrzucali kartki głosujący na kandydatów partii kongresowej, znaleziono więcej kartek wyborczych niż ich rozdano wyborcom.

Mając w swych rękach takie atuty, przywódca partii Hinduski Kongres Narodowy spodziewał się, że otrzymają — jeśli nie wszystkie, to niemal wszystkie mandaty zarówno w Izbie Ludowej, jak i w zgromadzeniach ustawodawczych. Świadczy o tym już choćby fakt, że partia ta wystawiła *tylko kandydatów, ile było mandatów poselskich*.

Wyniki wyborów wykazały jednak, że Hinduski Kongres Narodowy przecenił swe siły. Co prawda, uzyskał on absolutną większość mandatów w Izbie Ludowej i prawie we wszystkich zgromadzeniach ustawodawczych w prowincjach i księstwach, z wyjątkiem czterech: w zgromadzeniach ustawodawczych prowincji Madras, Orissa, Tripur i Trawankur-Koczin otrzymał on mniej mandatów niż pozostałe partie razem wzięte. W księstwie Hajderabad kongresowcy otrzymali zaledwie 11 mandatów więcej niż inne partie. W szeregu prowincji Hinduski Kongres Narodowy stracił wiele głosów.

Najważniejszy jednak jest fakt, że bardzo znaczna liczba wyborców głosowała przeciwko kandydatom partii kongresowej. Można wyciągnąć stąd wniosek, że Hinduski Kongres Narodowy poniósł w wyborach poważne straty natury moralno - politycznej. Jest to jeden z najważniejszych wyników wyborów do parlamentu w Indiach.

* * *

Na czele obozu postępowego, antyimperialistycznego stał w czasie wyborów Zjednoczony Front Lewicy, utworzony z inicjatywy i pod kierownictwem Komunistycznej Partii Indii w okresie przedwyborczym. Oprócz partii komunistycznej w skład Frontu weszły markistowskie grupy partii Forward Bloc, grupy lewicowych socjalistów, którzy zerwali ze zdradzieckim kierownictwem swej partii, partia robotniczo-chłopska, inne partie lewicowe i organizacje masowe — związkowe, chłopskie, kobiece, młodzieżowe itd.

Zjednoczony Front Lewicy uzyskał w wyborach następujące wyniki: w Izbie Ludowej otrzymał on, według niepełnych danych, ponad 30 mandatów i zajął drugie miejsce po partii Hinduski Kongres Narodowy. Największy sukces osiągnął Zjednoczony Front Lewicy w wyborach do zgromadzeń ustawodawczych w prowincjach: Trawankur-Koczin — 37 mandatów, Madras — 61, Hajderabad — 42, Bengalia Zachodnia — 38 itd. Absolutną większość mandatów uzyskała partia komunistyczna w kolegium wyborczym prowincji Tripur, gdzie na 30 deputowanych jest 16 komunistów. Ogółem w lokalnych zgromadzeniach ustawodawczych Zjednoczony Front Lewicy otrzymał 239 mandatów, zajmując pod względem liczby uzyskanych mandatów drugie miejsce po Hinduskim Kongresie Narodowym.

Oceniając powyższe wyniki, należy wziąć pod uwagę, że Zjednoczony Front Lewicy, w przeciwieństwie do partii Hinduski Kongres Narodowy, znajdował się w czasie wyborów w wyjątkowo trudnej sytuacji. Wielu jego przywódców i aktywnych członków Komunistycznej Partii Indii znajdowało się podczas wyborów w więzieniu. W Hajderabadzie, Trawankur-Koczin i niektórych innych prowincjach działalność partii komunistycznej była zakazana. Z tych właśnie przyczyn komuniści mogli wysunąć w wyborach do zgromadzeń ustawodawczych tylko 500 kandydatów, a wraz z innymi organizacjami lewicowymi — 700 kandydatów.

Mimo tych wszystkich niesprzyjających okoliczności Zjednoczony Front Lewicy zajął w wyborach, jeśli chodzi o liczbę uzyskanych mandatów, drugie miejsce i stanowi obecnie potężną siłę społeczno-polityczną, przeciwstawiającą się obozowi reakcji. Kierowniczym i inspirującym trzonem Frontu Lewicy jest partia komunistyczna, której przypadła w udziale znaczna większość mandatów, zdobytych przez Zjedno-

czony Front Lewicy. Jak donosi z Delhi korespondent „New York Times“, koła partii Hinduski Kongres Narodowy zmuszone są przyznać, że w wyniku wyborów Zjednoczony Front Lewicy stał się „poważną siłą, z którą należy się liczyć w przyszłości“. Na tym polega drugi, niezmiernie ważny wniosek, jaki wyciągnąć można z wyników wyborów do parlamentu w Indiach.

* * *

Analizując wyniki wyborów w Indiach, korespondent dziennika „New York Times“ Trumbull oświadczył, że przyczyna niepowodzeń kongresowców w wyborach polega na tym, iż „wielu wyborców“ uważa rząd kierowany przez Hinduski Kongres Narodowy „za sprzedajny i niezdolny do skutecznego działania“. Odpowiedź ta bynajmniej nie wyjaśnia w pełni sytuacji. Wyczerpującej odpowiedzi szukać należy w charakterze polityki, jaką prowadzą przywódcy tej partii.

W chwili obecnej życie postawiło przed Indiami dwa niesłychanie ważne problemy o historycznej doniosłości. Bez ich rozwiązania nie może być nawet mowy, by kraj mógł iść na przód drogą postępu, by mogły ulec poprawie warunki życia setek milionów ludzi pracy tego męczeńskiego kraju.

Pierwszy problem, o charakterze wewnętrzno-ustrojowym — to sprawa radykalnej reformy istniejących w Indiach po dziś dzień średniowiecznych stosunków agrarnych. Właścicielami gruntów są feudalowie — książęta, maharadźowie i zamindari (obszarnicy). Feudalowie z reguły oddają swe ziemie w dzierżawę wielkim dzierżawcom, którzy z kolei wydzierają ją ja drobniejszym dzierżawcom, ci zaś jeszcze drobniejszym itd., dopóki kolej nie dojdzie do tego, kto ziemię rzeczywiście uprawia — do chłopca. Działki chłopskie są niesłychanie małe i w dalszym ciągu zmniejszają się. Karłowate działki i nędza chłopów wykluczają możliwość korzystania z maszyn i osiągnięć agromonii. 94% gospodarstw chłopskich — to gospodarstwa nierentowne.

Ten właśnie średniowieczny system własności ziemskiej, stworzony w swoim czasie przez kolonizatorów brytyjskich i sztucznie przez nich utrzymywany, jest główną przyczyną stale odczuwanego przez ludność hinduską dotkliwego braku żywności. Według danych ekonomisty hinduskiego B. Singha Indie zajmują jedno z ostatnich miejsc na świecie pod względem pło-

nów takich upraw jak ryż, kukurydza, pszenica, jakkolwiek w kraju tym istnieją wszelkie warunki naturalne dla uzyskania bogatych plonów. Sytuacja żywnościowa Indii pogorszyła się szczególnie po drugiej wojnie światowej wskutek masowej ruiny chłopów oraz rozczłonkowania kraju przez imperialistów. Obecnie Indie muszą co roku importować od trzech do pięciu milionów ton zboża. Import zboża pochłania znaczne sumy, zmniejsza zatem możliwość importowania z zagranicy maszyn i sprzętu fabrycznego, których ostry brak odczuwa przemysł hinduski.

Dla każdego rozsądnego człowieka jest rzeczą jasną, że feudalny system władania ziemią jest nie tylko główną przyczyną nieurodzaju, niskich plonów i głodu, lecz również jedną z podstawowych przyczyn ogólnego zacofania gospodarczego Indii. Przewodząc koła społeczeństwa hinduskiego dawno żądają przeprowadzenia reformy rolnej. Cóż robi w tych warunkach kierownictwo partii kongresowej? Usiłuje ono rozwiązać problem trudności aprowizacyjnych, nie naruszając interesów zamindari i lichwiarzy, nie wprowadzając radykalnych zmian do istniejących stosunków agrarnych, a takie rozwiązanie jest w najlepszym wypadku utopią. Dopiero pod wpływem wypadków w Telenganie (księstwo Hajderabad), gdzie doprowadzeni do ostatecznej nędzy chłopci zaczęli zabierać i dzielić między siebie ziemię feudałów, rząd kongresowy przystąpił do przeprowadzenia swego rodzaju reform agrarnych w zjednoczonych prowincjach, w Bicharze, Hajderabadzie i niektórych innych prowincjach.

Treść tych reform mówi jednak o tym, że przy ich opracowywaniu koła rządzące Indii nie kierowały się interesem chłopów, lecz interesem obszarników. Reformy przewidują wywłaszczenie tylko części ziemi zamindari, wskutek czego, tak jak dotąd, pozostaną w ich rękach miliony akrów. Ustalono niepomiarne wysokie sumy wykupu za wywłaszczoną ziemię, których chłopci pracujący nie są w stanie zapłacić.

Reforma ta nie tylko nie rozwiązuje, lecz jeszcze bardziej gmatwa problem agrarny. Jest ona na rękę tylko obszarnikom oraz najbogatszym chłopom-kułakom, którzy będą teraz mieli dodatkowe możliwości wzmocnienia wyzysku bezrolnych chłopów. Reforma ta ma na celu utrwalenie zacofania wsi hinduskiej, a co za tym idzie — ogólnego gospodarczego zacofania kraju. Broniąc tej reakcyjnej reformy i wprowadzając ją w życie Hinduski Kongres Narodowy wykazuje, że nie chce i nie umie rozwiązać zagadnienia agrarnego tak, jak tego im-

peratywnie wymagają interesy narodowe kraju. Oto jedna z przyczyn, że partia ta, jak wykazały wybory, traci autorytet wśród ludności, między innymi wśród pracującego chłopstwa.

Drugim, nie mniej ważnym zagadnieniem, stojącym obecnie przed Indiami, jest sprawa uwolnienia kraju od kontroli państw imperialistycznych, które rabują jego bogactwa naturalne i hamują jego rozwój przemysłowy. Jest rzeczą powszechnie znaną, że imperialiści angielscy w dalszym ciągu kontrolują siły zbrojne i gospodarkę Indii. Były członek Międzynarodowego Funduszu Monetarnego z ramienia Indii, Głaz Czand, przemawiając w grudniu ubiegłego roku do studentów miasta Patny oświadczył z goryczą, że Anglia

„wciąż jeszcze zajmuje kierownicze pozycje w najważniejszych sektorach naszej gospodarki narodowej. Kontroluje ona hinduski przemysł jutowy, naftowy, węglowy, zapalczany, wydobywcę miki, manganu, huty miedzi oraz przemysł budowy okrętów. Zajmuje ona dominujące pozycje w bankach oraz w handlu eksportowym i importowym“.

Koła rządzące Indii zamiast, jak tego wymaga interes narodowy, uwolnić kraj od jarzma imperialistów, rozszerzają jeszcze sfery inwestycji kapitału angielskiego i amerykańskiego. Na przykład w zamierzonych przez rząd wielkich budowach energetyczno-irygacyjnych znaczna część inwestycji należy do firm amerykańskich i angielskich.

Jak donosi prasa hinduska, w końcu ubiegłego roku rząd Indii zawarł z amerykańskim towarzystwem naftowym Standard-Vacuum umowę w sprawie budowy rafinerii nafty w pobliżu Bombaju. Formalnie rafineria będzie należała do towarzystwa hinduskiego, jednak w rękach tego towarzystwa będzie się znajdować tylko czwarta część akcji, pozostałe zaś będą własnością towarzystwa Standard-Vacuum, które będzie faktycznym właścicielem przedsiębiorstwa. Wnosząc z komunikatu hinduskiego pisma „Statesman“, umowa ta ma niewolniczy charakter, gdyż strona hinduska dała businessmenom amerykańskim gwarancję, że w ciągu 25 lat fabryka nie zostanie znacjonalizowana. Analogiczna umowa w sprawie budowy drugiej rafinerii naftowej zawarta została w grudniu roku ubiegłego z angielskim towarzystwem Burmah-Shell.

Tworzenie tego rodzaju mieszanych towarzystw z udziałem kapitału hinduskiego, przy decydującej roli kapitału obcego, najzupełniej odpowiada tej taktyce, którą stosują obe-

nie imperialiści angielscy, a za nimi również imperialiści amerykańscy w celu sztucznego hamowania rozwoju przemysłowego Indii oraz w celu utrzymania Indii jako rynku zbytu dla monopolu Wall Street i City. Pod pozorem udzielania Indiom pomocy technicznej lub finansowej zawierają oni umowy w sprawie utworzenia, wspólnie z kapitałem hinduskim, towarzystw przemysłowych, ale tylko w takich gałęziach jak wydobywanie surowców, ich obróbka początkowa, montowanie samochodów z części importowanych z zagranicy i tym podobne. Przy pomocy takich umów imperialiści namują rozwój przemysłowy Indii, pozbawiają je możliwości posiadania własnego przemysłu ciężkiego, co przy jednostronnej polityce handlowej wzmaga zależność kraju od mocarstw imperialistycznych.

Wielkie monopole hinduskie — Birla, Tata, Dalmia bardzo chętnie biorą udział w transakcjach z businessmenami amerykańskimi i angielskimi. Przynosi im to olbrzymie zyski, ale jest to uczta w czasie szalejącej epidemii. W wyniku tej polityki klasa robotnicza Indii znajduje się pod podwójnym uciskiem: monopoli rodzimych i obcych.

Praktyka polityczna i gospodarcza kół reakcyjnych zaciska pętlę gospodarczej zależności Indii od mocarstw imperialistycznych. Wiadomo że rząd hinduski podpisał w ubiegłym roku układ w sprawie amerykańskiej „pomocy technicznej” zgodnie z tak zwanym czwartym punktem programu Trumana. W listopadzie ubiegłego roku biuro informacji prasowej rządu hinduskiego oficjalnie doniosło, że zgodnie z planem „pomocy technicznej” do Indii przyjechało już z Ameryki 15 specjalistów, którzy rozpoczęli pracę w centralnych ministerstwach: aprowizacji i rolnictwa, zasobów naturalnych i badań naukowych, oświaty, zdrowia i pracy.

Na początku bieżącego roku podpisano nową umowę, w myśl której Stany Zjednoczone przyrzekły wyasygnować 50 milionów dolarów „na rozwój Indii”.

Opinia publiczna Indii zdaje sobie sprawę, że udzielenie tej „pomocy” nie przyniesie Indiom nic poza zwiększeniem zależności od imperializmu amerykańskiego i podporządkowaniem gospodarki kraju agresywnym planom wojennym Stanów Zjednoczonych.

Jest rzeczą jasną, że uczciwi patrioci hinduscy nie mogą zaaprobować tej polityki, jest ona bowiem rażąco sprzeczna z interesami narodowymi Indii, a masy ludowe w coraz większym stopniu rozumieją swe interesy narodowe. Na tym polega jedna z najważniejszych przyczyn, które sprawiają, że ludność Indii odwraca się od partii kongresowej.

Masy ludowe, które rozczarowały się do przywódców partii kongresowej, zwracają się, rzecz naturalna, ku tym partiom i przywódcom, którzy zdecydowanie wypowiadają się za niezwłocznym i radykalnym rozwiązaniem dojrzałych już do rozstrzygnięcia problemów narodowych — za likwidacją średniowiecznego systemu stosunków agrarnych i uwolnieniem kraju od jarzma zależności od imperializmu zagranicznego. Zjednoczony Front Lewicy, na którego czele stoi partia komunistyczna, jednoczy organizacje demokratyczne kraju, których zasady programowe głoszą walkę z feudalizmem i imperializmem.

Historyczne znaczenie wyborów, które odbyły się w Indiach, polega na tym, że po raz pierwszy w dziejach tego kraju tak szerokie masy ludowe zostały zmobilizowane do obrony swych interesów i praw swego kraju do samodzielnego rozwoju. Proces ten niewątpliwie będzie się rozwijał. Nic nie zdola go powstrzymać.

Przed Międzynarodową Konferencją Gospodarczą

O korzyściach płynących z normalnego handlu międzynarodowego

N. OSIPIENKO

ZYCIE z każdym dniem coraz natęczywiej wskazuje na konieczność normalizacji międzynarodowych stosunków gospodarczych, w szczególności na konieczność rozwijania obopólnie korzystnego handlu między krajami kapitalistycznymi a krajami obozu demokratycznego. W prasie zagranicznej roi się od wiadomości, że pogorszenie międzynarodowych stosunków gospodarczych powoduje dotkliwe straty dla większości krajów kapitalistycznych. Mówił o tym również w dniu 3 marca na otwarciu VII sesji Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ sekretarz tej komisji Gunnar Myrdal.

— Brak waluty i zahamowanie rozwoju gospodarczego — oświadczył on — to w znacznej mierze skutki nienaturalnego zwężenia handlu między Wschodem a Zachodem.

Coraz szersze koła przemysłowo-handlowe rozumieją, że normalizacja stosunków handlowych między wszystkimi krajami niezależnie od ich ustroju społecznego mogłaby doprowadzić do poważnego złagodzenia trudności gospodarczych, w których pętli po prostu dusi się obecnie gospodarka narodowa państw Europy Zachodniej oraz krajów kolonialnych i półkolonialnych.

Jedną z poważnych przyczyn trudności gospodarczych, jakie odczuwają w ciągu ostatnich lat kraje zachodnio-europejskie, jest jednostronny charakter ich handlu ze Stanami Zjednoczonymi. W warunkach powojennego rozprężenia w Europie Zachodniej Stany Zjednoczone znacznie rozszerzyły swój eksport, równocześnie jednak import towarów zagranicznych do Stanów Zjednoczonych napotyka na liczne przeszkody. Wystarczy przytoczyć liczby, charakteryzujące stosunek eksportu Stanów Zjednoczonych do ich importu. Stosunek eksportu do importu w relacji procentowej wyniósł w roku 1937 — 108, w roku 1946 — 198, w roku 1947 — 267, w roku 1948 — 177, w roku 1949 — 181.

Jeszcze bardziej wymowne są liczby, charakteryzujące stosunek amerykańskiego eksportu do importu w poszczególnych krajach. Tak na przykład, jeśli chodzi o handel z Anglią, stosunek ten wyniósł: w roku 1946 — 548%, w roku 1947 — 538%, w roku 1948 — 223%, w roku

1949 — 309%, w roku 1950 — 153%. Jeśli chodzi o handel z Belgią i Luksemburgiem, stosunek amerykańskiego eksportu do importu wyniósł: w roku 1946 — 362%, w roku 1947 — 903%, w roku 1948 — 309%, w roku 1949 — 323% i w roku 1950 — 193%. Jeśli chodzi o handel z Włochami, stosunek amerykańskiego eksportu do importu wyniósł: w roku 1946 — 537%, w roku 1947 — 1136%, w roku 1948 — 445%, w roku 1949 — 645% i w roku 1950 — 312%. Jeśli chodzi o handel z Francją, stosunek amerykańskiego eksportu do importu wyniósł: w roku 1946 — 1130%, w roku 1947 — 1738%, w roku 1948 — 809%, w roku 1949 — 815% i w roku 1950 — 255%.

Liczby te wyjaśniają cały szereg zjawisk, które można było zaobserwować po wojnie w krajach Europy Zachodniej. Jednostronny charakter amerykańskiego handlu zagranicznego z krajami Europy Zachodniej zrodził w tych krajach kryzys dolarowy, chroniczny deficyt bilansu płatniczego ze wszystkimi wynikającymi zeń skutkami.

Trudności gospodarcze wielu krajów zaostrza jeszcze bardziej okoliczność, że zmuszone są one prowadzić handel zagraniczny na niekorzystnych warunkach: płacić wysokie ceny za importowane towary, a jednocześnie sprzedawać eksportowane towary po niskich cenach. Stwierdzają to nie tylko pisma ściśle gospodarcze, lecz i inne. Tak na przykład według danych brazylijskiego towarzystwa rolniczego w roku 1929 samochód Forda można było kupić za ekwiwalent pieniężny 20 worków kawy, a w roku 1949 na zakup takiegoż samochodu trzeba było sprzedać 200 worków kawy, to jest dziesięć razy więcej. W ramach zawartego niedawno między Churchilllem i Trumanem układu o dostawach amerykańskiej stali dla Anglii w zamian za cynę — Stany Zjednoczone sprzedają stal po cenie niemal dwukrotnie przewyższającej obecne ceny na angielskim rynku metali. Jednocześnie otrzymują one cynę angielską po cenie znacznie niższej od normalnej ceny rynkowej. Niedawno gazeta holenderska „Het Vaderland” skarżyła się na „wysokie ceny, jakie pobierają Stany Zjednoczone za dostarczany Holandii węgiel”.

Nader istotną przyczyną pogarszania się sytuacji gospodarczej wielu krajów Zachodu jest ostry kryzys surowcowy. Jak wiadomo, kryzys surowcowy powoduje w Anglii kurczenie się produkcji w szeregu gałęzi przemysłu. Opublikowany 8 lutego przez agencję Reutera przegląd sytuacji przemysłu angielskiego w roku 1931 podkreśla, że najważniejszym z niesprzyjających czynników „był deficyt podstawowych rodzajów surowca, który dał się odczuć na początku 1931 roku”.

Analizując obecne trudności gospodarcze krajów Zachodu, żaden sumienny badacz nie może pominąć takiego czynnika zaostrzania się tych trudności, jakim jest nienormalna sytuacja, która wytworzyła się w stosunkach handlowych tych krajów ze Związkiem Radzieckim, z europejskimi państwami demokracji ludowej oraz z Chinami, to jest z krajami zamieszkałymi przez więcej niż jedną trzecią ludności kuli ziemskiej. Wszyscy dobrze wiedzą, że podważenie ukształtowanych w toku stuleci, naturalnych i obopólnie korzystnych stosunków gospodarczych między Zachodem a Wschodem spowodowane zostało przez przyczyny, które nie mają nie wspólnego z żywotnymi interesami narodów.

Najróżnorodniejsze sfery coraz lepiej zdają sobie sprawę ze zgubnego charakteru polityki blokady gospodarczej. Dając wyraz niezadowoleniu z braku stosunków gospodarczych między Niemcami Zachodnimi i ich wschodnimi sąsiadami, zachodnio-niemieckie pismo „Schwäbische Donauzeitung“ podkreślało: „oderwanie od świata leżącego po drugiej stronie Łaby i sięgającego aż do morza Żółtego — jest w końcu nie do zniesienia”. Dziennik francuski „Figaro”, który jest tubą kół finansowych i przemysłowych, pisze, że kraje zachodnio-europejskie „za-interesowane są w kontynuowaniu stosunków handlowych ze Wschodem, albowiem w razie zupełnego zerwania tych stosunków zależność krajów europejskich od strefy dolarowej wzrośnie jeszcze bardziej”. Były minister rządu labourzystowskiego Harold Wilson opublikował niedawno w organie kół spółdzielczych „Reynolds News” artykuł, w którym podkreśla, że w celu zażegnania kryzysu „Anglia powinna znów uzyskać wolność handlu z Europą Wschodnią i innymi krajami świata, które będą mogły sprzedawać niezbędne dla nas towary i kupować towary, które my możemy sprzedawać”.

Miesięcznik austriacki „Osten” zamieścił w numerze styczniowym artykuł pod tytułem: „Bojkot handlu ze Wschodem pcha Austrię ku katastrofie”. Po przeprowadzeniu analizy historii stosunków handlowych między Austrią a kra-

jami wschodnimi oraz prowadzonej obecnie przez Stany Zjednoczone polityki restrykcji handlowych, czasopismo formułuje wniosek: „Handel ze Wschodem jest jedną z najpoważniejszych gwarancji dobrobytu ludności austriackiej oraz niezawisłości naszego kraju. Kto występuje przeciwko handlowi ze Wschodem, ten przyczynia się do tego, że Austria może stać w obliczu katastrofy”.

Również niektóre pisma amerykańskie przynajmniej doniosłość sprawy przywrócenia międzynarodowych stosunków gospodarczych. Walter Lippman przyznał niedawno na łamach „New York Herald Tribune”, że Stany Zjednoczone nie mogą i nigdy nie będą mogły skompensować — powiedzmy — Niemcom Zachodnim, Anglii czy też Japonii utraty ich tradycyjnych stosunków gospodarczych.

W tych warunkach nie należy się dziwić, że już same przygotowania do Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej znacznie wzmożyły ruch na rzecz przywrócenia handlu międzynarodowego i normalnej wymiany towarowej między Wschodem a Zachodem.

Wzywając do udziału Brazylii w Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej redaktor burżuazyjnej gazety „O Mundo” Gerardo Rocha w styczniu roku bieżącego pisał:

„Jesteśmy dorosłymi ludźmi i potrafimy doskonale sami bronić swych interesów. Pośrednicy kosztują nas bardzo drogo i nasza sytuacja jako kraju produkującego jest zbyt uciążliwa, abyśmy jeszcze mogli ponosić wydatki, jakich wymagają od nas nasi zbyt kosztowni przyjaciele... Należy znaleźć formę wzajemnego zrozumienia i pojednania, która przyczyniłaby się do ułatwienia życia wszystkim narodów...”

Urugwajskie pismo „Verdad” stwierdza: „Otwarcie nowych rynków, wzmocnienie i rozszerzenie stosunków handlowych ze wszystkimi krajami — oto decyzja konieczna i nie cierpiąca zwłoki... Międzynarodowa Konferencja Gospodarcza stanie się cennym wkładem do sprawy pokoju i pomyślności narodów”.

Charakterystyczne jest stanowisko, jakie zajęły koła gospodarcze Japonii. Agencja Kioto Tslusin donosi, że 21 stycznia prezes Japońskiej Izby Handlowej Fudzijama wypowiedział się zdecydowanie na rzecz udziału japońskich kół handlowych w Konferencji Międzynarodowej. Importerów japońskich interesuje import koksu, rudy, ropy naftowej, celulozy, drewna, ryb i innych towarów ze Związku Radzieckiego. Z Chin pragnęliby oni otrzymywać węgiel, rudę, sól, soję, olej tungowy, skórę, azbest itd. Poważna

grupa japońskich inżynierów i techników na czele ze znanym fizykiem Masatosi Okotsi żywo interesuje się radzieckimi maszynami rolniczymi. Ze swej strony Japonia poszukuje rynków zbytu dla swych wyrobów metalowych, maszyn, taboru kolejowego, tkanin, przyrządów optycznych, które mogłyby znaleźć zbyt w krajach obozu demokratycznego. Radio tokijskie podkreślało w komentarzu nadanym 5 lutego, że w związku z Konferencją japońscy przedsiębiorcy rokuja sobie duże nadzieje jeśli chodzi o handel z Chinami.

Wiadomo doskonale, jakie perspektywy i korzyści rokuje rozwój szerokiej wymiany towarowej między państwami. Rzecznicy rozwoju handlu między Zachodem a Wschodem mogą dowieść faktami słuszności swego stanowiska.

Niewątpliwie korzyści, wynikające z wymiany towarowej ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami obozu demokratycznego, pozostają w ścisłym związku z charakterem i zasadami polityki tych krajów. W swych stosunkach handlowych z zagranicą kraje te kierują się względami wzajemnej korzyści, co wynika z faktu, że uznają one zasadę równouprawnienia państw. Dla państw obozu demokratycznego handel zagraniczny stanowi czynnik sprzyjający normalnemu rozwojowi ich gospodarki. Dlatego też dążą one do zrównoważonej wymiany ze swymi partnerami handlowymi. Wywożą po to, by kupować, nie zaś po to, by gromadzić za granicą kapitały i w ten sposób podporządkowywać sobie gospodarkę i politykę innych krajów i narodów.

Ponadto Związek Radziecki i cały obóz demokratyczny w swej zagranicznej polityce handlowej niezmiennie wychodził i wychodzi z założenia, że sprzedawca i nabywca mają prawo liczyć jedynie na słuszne ceny, istniejące na rynku światowym. Wszystkie zawarte przez kraj radziecki transakcje handlowe niezmiennie opierają się na takiej podstawie i nie naruszają niczych interesów. Nigdy i w żadnych okolicznościach eksporterzy radzieccy nie starali się wykorzystywać słabości lub impasu gospodarczego innego kraju, aby dyktować mu swe warunki polityczne.

Istnieje również wiele innych sprzyjających czynników historycznych i gospodarczych, które sprawiają, że od rozwoju handlu między Zachodem a Wschodem zależy pomyślność szeregu krajów kapitalistycznych.

Wystarczy wspomnieć o takim na przykład czynniku, jak bliskie sąsiedztwo krajów Europy Zachodniej z ich tradycyjnymi rynkami na

wschodzie kontynentu, czy też bliskie sąsiedztwo Japonii z Chinami, aby zrozumieć, jakie konkretne bezpośrednie korzyści i udogodnienia daje wymiana towarowa między odwiecznymi partnerami handlowymi w tych częściach świata. Ileż milionów zaoszczędzić można na samym tylko transporcie!

Przemysłowców i handlowców całego świata pociąga jeszcze jedna cecha szczególna stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim, ta mianowicie, że jest on partnerem handlowym, na którego można liczyć z całą pewnością. Dokładność i punktualność radzieckich organizacji handlowych w ich rozrachunkach z dostawcami i w przestrzeganiu wszystkich warunków zawartych transakcji od dawna już potwierdziły się w praktyce. Nie dalej niż jesienią roku ubiegłego ówczesny angielski minister aprowizacji Webb, przemawiając w Bristolu, wspominał o skrupulatności, z jaką strona radziecka wykonuje swe umowy handlowe.

„Pragnąlbym podkreślić — powiedział Webb — że Rosjanie rzeczywiście wykonują swe zobowiązania handlowe, czego nie można powiedzieć o wszystkich naszych kontrahentach handlowych“.

Z kolei londyńskie pismo „Star“ podkreślając korzyści, jakie płyną z handlu angielsko-radzieckiego stwierdziło ze szczególnym naciskiem, że „rząd rosyjski zawsze skrupulatnie wykonywał zobowiązania wynikające z zawartych przezeń umów“ i że „angielskie firmy przemysłowe robiły korzystne interesy“. Wreszcie 27 lutego roku bieżącego labourzystowskie pismo „Daily Herald“, poruszając ten sam temat, przyznało, że radzieckie organa handlowe „skrupulatnie dostarczały wszystkiego, co obiecały“.

Znaczenie handlu ze Związkiem Radzieckim i europejskimi krajami demokracji ludowej dla utrzymania aktywności gospodarczej szeregu gałęzi przemysłu krajów zachodnio-europejskich jest oczywiste. Prezes Izby Handlowej Rotterdamu (Holandia) i prezes Instytutu Gospodarczego w Rotterdamie — van der Mandele — oświadczył niedawno w wykładzie wygłoszonym dla studentów ekonomii uniwersytetu w Amsterdamie:

— Bez stosunków gospodarczych z krajami Europy Wschodniej, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim — handel holenderski jest martwy...

Norweskie czasopismo socjaldemokratyczne „Kontakt“ pisze w artykule omawiającym per-

spektywy handlu zagranicznego Norwegii, że Związek Radziecki, Polska, Niemiecka Republika Demokratyczna i Czechosłowacja są dla Norwegii „najważniejszymi partnerami handlowymi na Wschodzie”. Czasopismo podkreśla, że Norwegia jest „poważnie zainteresowana w utrzymaniu handlu z tymi krajami”, pozwala jej to bowiem „oszczędzać dolary” i nabywać towary, „które trudno zakupić w innym miejscu”, jak na przykład rudę żelazną. W kontaktach handlowych z Europą Wschodnią zainteresowani są szczególnie norwescy eksporterzy śledzi solonych, których eksport przynosi Norwegii co roku około 50 milionów koron w walucie.

Interesujące są argumenty na rzecz rozszerzenia handlu ze Związkiem Radzieckim, przytoczone przez przedstawicieli 60 firm irańskich i kilku znanych kupców w liście do irańskiego ministerstwa gospodarki narodowej. List ten zamieściło w połowie lutego pismo „Kejhan”. Zwraca ono uwagę na „szczególne znaczenie wymiany towarowej ze Związkiem Radzieckim” dla pomyślnego rozwoju gospodarki Iranu. Znaczenie to wynika po pierwsze — z bliskości Związku Radzieckiego i niewielkich wydatków na przewóz towarów, po drugie — z obfitości towarów eksportowych w północnych, północno-wschodnich i północno-zachodnich okęgach Iranu, po trzecie — z szybkości obrotu kapitału wskutek bliskiej odległości i łatwości dokonywania operacji handlowych ze Związkiem Radzieckim: „kapitał kupca obraca się trzy — cztery razy szybciej niż w stosunkach handlowych z innymi krajami”, po czwarte — z wyeliminowania trudności walutowych przy rozrachunkach w realach lub też przy rozrachunkach clearingowych; po piąte — z wyeliminowania ryzyka wielkich strat wskutek zmiany koniunktury i przymusowego korzystania z usług zagranicznych pośredników.

Rzecz oczywista, że bezsprzeczne te korzyści, rzeczowo wyliczone przez kupców irańskich, zachowują tę samą moc i znaczenie w stosunku do szeregu innych krajów, które mogą wykorzystać sprzyjające warunki handlu ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami obozu demokratycznego.

Nawet pobieżne wyliczenie tych względów wskazuje, jak realne są przesłanki dążenia do

rozwoju obrotu towarowego między Zachodem a Wschodem. W nich właśnie tkwią głębokie źródła zainteresowania tą sprawą, które dają się zauważyć w sferach handlowych i gospodarczych wielu krajów.

Potężny rozwój gospodarki Związku Radzieckiego, stały i niezawodny rozwój gospodarczy krajów demokracji ludowej spowodowały bardzo poważne zmiany w strukturze ich handlu zagranicznego. Jednakże baza dla współpracy gospodarczej między tymi państwami a krajami Zachodu nie tylko nie uległa zważeniu, lecz jeszcze się rozszerzyła.

Niemal ćwierć wieku temu Józef Stalin wskazał, jaka jest ta realna baza dla gospodarczych, handlowych układów między Związkiem Radzieckim a państwami kapitalistycznymi.

„Wywóz i przywóz — powiedział towarzysz Stalin — są najbardziej odpowiednim gruntem dla takich porozumień. Nam potrzeba: sprzętu instalacyjnego, surowców (np. bawełny), półfabrykatów (metalowych itp.), kapitaliści zaś są zainteresowani w zbyciu tych towarów. Oto podstawa do porozumienia. Kapitalistom potrzeba: ropy, drzewa, produktów zbożowych, a my musimy zbywać te towary. Oto podstawa do porozumienia”.

Przytaczając tę wypowiedź Józefa Stalina, zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Ł. Beria w wygłoszonym 6 listopada 1951 roku referacie, poświęconym 34 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej podkreślił, że państwo radzieckie ma obecnie „nieporównanie więcej możliwości, by utrzymywać stosunki handlowe z krajami kapitalistycznymi. Nie jesteśmy przeciwko znacznemu rozszerzeniu współpracy handlowej na podstawie wzajemnych korzyści ze Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Francją oraz innymi krajami burżuazyjnymi zarówno Zachodu, jak i Wschodu”.

Celem Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej jest wytyczenie dróg normalizacji międzynarodowej wymiany towarowej na warunkach korzystnych dla wszystkich krajów. Obok wszystkich innych pozytywnych skutków jakie mieć będzie taka normalizacja, przyczyni się ona niewątpliwie do złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Przed Międzynarodową Konferencją Gospodarczą

GŁOSY
PRASY ZAGRANICZNEJ

CHINY

UTWORZONO ogólnochiński komitet przygotowawczy w związku z Międzynarodową Konferencją Gospodarczą. W skład komitetu weszli: dyrektor Chińskiego Banku Narodowego Nań Hań-czeń, rektor Pekńskiego Uniwersytetu Państwowego Ma In-czu, wiceprzewodniczący Ogólnochińskiej Federacji Związków Zawodowych Liu Nin-i, wiceminister handlu Lei Zeń-miń, przewodniczący stowarzyszenia przemysłowców i kupców Tientsinu Li Czju-czen, przewodniczący stowarzyszenia przemysłowców i kupców Szanghaju Szen Pei-hua i inni.

INDIE

Agencja France Presse donosi z Bombaju, że w Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej weźmie udział delegacja hinduska w składzie 25 osób, w tym 15 przemysłowców, 5 ekonomistów, 2 inżynierów, 2 działaczy związków zawodowych i 1 przedstawiciel chłopów. Znany ekonomista z Bombaju, profesor P. A. Wadia oświadczył, że zwołanie Konferencji wywołało w Indiach wielkie zainteresowanie.

ANGLIA

Jak donosi prasa, w skład angielskiej delegacji na Międzynarodową Konferencję Gospodarczą w Moskwie, wejdą przedstawiciele co najmniej dziewięciu gałęzi gospodarki, kilku wybitnych ekonomistów, członków parlamentu i działaczy związków zawodowych. W skład delegacji weszli już przedstawiciele przemysłu włókienniczego, poligraficznego, drzewnego, budowy obrabiarek, ceramicznego i futrzanego, jak również przedstawiciele rolnictwa i przemysłu budowy maszyn transportowych. Utworzono komitet przygotowawczy z siedzibą w Londynie.

HOLANDIA

Organ kół handlowych, pismo „Algemeen Handelsblad” stwier-

dza, że „bez handlu ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami Europy Wschodniej Holandia napewno osiądzie na mieliźnie... Potrzebne nam są zdrowe i rzetelne stosunki gospodarcze z krajami komunistycznymi, które dowiodły swojej uczciwości w handlu międzynarodowym. Holandia potrzebuje zwłaszcza węgla kamiennego i drzewa, których może jej dostarczyć Związek Radziecki”.

BELGIA

Deputowana Izabella Blume, przemawiając w parlamencie, oświadczyła, że jednym ze środków walki z bezrobociem jest rozszerzenie stosunków handlowych z Europą Wschodnią. Domagając się udziału Belgii w Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej, Izabella Blume apelowała, ażeby nie lekceważyć możliwości dostarczenia pracy 300 tysiącom belgijskich bezrobotnych. Może to nastąpić — oświadczyła — dzięki handlowi z krajami, które płacą gotówką i dają odpowiednie warunki dla korzystnych stosunków gospodarczych na dłuższy okres czasu.

LIBAN

Wybitny ekonomista libański Szaufik Tabbar opublikował w piśmie „As-sarha” artykuł, w którym wskazuje, że udział w Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej przyniesie wielką korzyść rolnictwu Libanu, które jest podstawą gospodarki kraju i przyczyni się do rozszerzenia eksportu produkcji rolnej. „Uważamy — pisze Szaufik Tabbar — że nasz udział w Konferencji jest nie tylko pożądany, ale wręcz konieczny”.

FRANCJA

Komitet złożony z przedstawicieli dyrekcji i pracowników SNECMA (Krajowe Towarzystwo projektowania i budowy silników lotniczych) w Gennevilliers (departament Sekwany), zażądał, ażeby przedstawiciele tego przed-

siębiorstwa wzięli udział w Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej. Uchwalona rezolucja stwierdza, że handel z krajami Europy Wschodniej przyczyni się do rozszerzenia zbytu produkcji przedsiębiorstwa i zapewni otrzymywanie w zamian za to surowca „którego brak daje się odczuć”.

PAKISTAN

Ośmiu przedstawicieli pakistańskich kół handlowych zamierza wziąć udział w Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej.

AUSTRIA

Znane czasopismo burżuazyjne „Oesterreichischer Volkswirt” pisze w artykule wstępnym, dotyczącym Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej, że tego rodzaju Konferencję należy ze wszelkich miar powitać. Artykuł stwierdza, że Austria powinna we własnym interesie ustosunkować się pozytywnie do dążeń do rozszerzenia międzynarodowych stosunków gospodarczych, ponieważ ekonomika austriacka uzależniona jest w ogromnym stopniu od handlu zagranicznego.

NIEMCY ZACHODNIE

Burżuazyjna prasa Niemiec Zachodnich okazuje w dalszym ciągu wielkie zainteresowanie dla Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej. „Mannheimer Morgen” podkreśla w artykule, opublikowanym 23 lutego, że „transakcje z Rosją, które między 1927 a 1937 rokiem odgrywały wielką rolę w niemieckim przemysle metalowym, są obecnie ze względu na koniunkturę światową przedmiotem szczególnego zainteresowania zarówno ze strony eksporterów jak i importerów”. „Süddeutsche Zeitung” pisze z kolei, że im bardziej wzmacnia się konkurencja na rynkach zachodnich, tym większą inicjatywę powinny przejawiać zachodnio-niemieckie koła gospodarcze w kierunku znacznego rozszerzenia handlu ze Wschodem.



Na widowni międzynarodowej

NOTATKI

KRYZYS POLITYKI ATLANTYCKIEJ WE FRANCJI

UPADEK gabinetu Edgara Faure'a i spowodowany tym kryzys rządowy wywołał wielki niepokój w kołach rządzących nie tylko Francji, lecz również Stanów Zjednoczonych. Formalnie upadek rządu Faure'a spowodowany został próbą narzucenia Francji zwiększenia podatków o 15%; faktycznie chodzi tu o kryzys całej tak zwanej polityki atlantyckiej we Francji. Próby prowadzenia tej polityki skończyły się klęską i dla Queuille'a i dla Plevana; po nich nastąpiła kolej i na Faure'a.

„Program atlantycki opiera się na Francji... Gdyby Francja zdradziła, to cała atlantycka polityka Stanów Zjednoczonych byłaby postawiona na jedną kartę!” — woła paryskie pismo „Le Monde”. A po drugiej stronie Oceanu „New York Times” donosi, że kryzys gabinetu paryskiego „może mieć poważne następstwa dla Francji i dla całej wspólnoty atlantyckiej”. Agencja United Press ze swej strony stwierdza posępnie: „sukces, który, zdawałoby się, osiągnięty został na konferencji w Lizbonie, staje się do pewnego stopnia iluzoryczny”.

Prasa amerykańskich monopolu wysuwa z właściwą sobie bezceremonialnością swoje żądania wobec Francji, posługując się szantażem i groźbami.

— Francji potrzebny jest silny rząd, który potrafi zmusić naród do ponoszenia ofiar — poucza „New York Times”.

Przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu Stanów Zjednoczonych Connally oznajmił w Waszyngtonie na początku marca przedstawicielom prasy, że Francja powinna „spełnić swój obowiązek”.

W Paryżu przywódca „partii amerykańskiej” czynili rozpaczliwe wysiłki, by wykonać dyktawy amerykańskie. Pierwszym oficjalnym kandydatem na premiera był najbardziej wypróbowany agent amerykański, stary grabarz Francji — Paul Reynaud. „Czas kuglarstwa przeminał” — powiedział on, usiłując grać rolę „mocnego człowieka”. Program Reynauda był utrzymany w duchu faszystowskim: rewizja konstytucji, rząd powinien mieć prawo rozwiązywania parlamentu, jeśli parlament obali rząd wcześniej niż w rok po udzieleniu mu inwestytury; zredukowanie liczby tek ministerialnych do dwunastu. Pierwszą partią, do której zwrócił się

Reynaud, byli degauliści. Za Oceanem zaaprobowano to posunięcie Reynauda.

Jednak gwiazda Reynauda zgasła zanim zdążyła zabłyśnąć — nazbyt zniechęcony jest już ten osobnik, nazbyt jawne są jego plany faszystyzacji Francji. Na arenie pojawił się „niezależny” Pinay. W Zgromadzeniu Narodowym mówił on tylko o jednym: jak ocalić frank i ustabilizować sytuację finansową. Dobrze zorientowana w sprawach paryskich BBC ujawniła jego program: zamrożenie zarobków i cen, przedłużenie pracy, amnestia dla przedsiębiorców uchylających się od płacenia podatków... Cała platforma polityczna Pinay'a — to tylko wariant programu Reynauda. Pinay'owi udało się uzyskać w Zgromadzeniu Narodowym znikomą większość. Głosowało za nim w szczególności 27 degaulistów, reszta pomogła mu przez wstrzymanie się od głosowania.

W związku z metodami, jakie stosuje się w Paryżu w celu zlikwidowania kryzysu rządowego, nawet proamerykański dziennik „Combat” pisze:

„Ani jeden problem nie zostanie rozwiązany: ceny, jak dawniej, będą rosły, frank będzie nadal tracił na wartości, deficyt budżetowy będzie się pogłębiał, zarobki będą coraz bardziej pozostawać w tyle za cenami rynkowymi, a wojna w Indochinach wymagać będzie coraz więcej krwi i pieniędzy”.

Do tej prognozy należałoby jeszcze dodać: i zależność Francji od Stanów Zjednoczonych będzie się zwiększać.

Koła rządzące Francji usiłują, pod dyktandem Waszyngtonu, iść drogą faszystyzacji kraju. Lecz droga ta prowadzi jedynie do dalszego pogłębiania kryzysu i tak już chwiejącego się reżymu czwartej Republiki i kryzysu prowadzonej przez ten reżym polityki „atlantyckiej”.

O PRZYJAŹŃ ANGIELSKO-RADZIECKA

POCZĄTEK marca upamiętnił się w życiu społecznym Anglii dwoma ważnymi wydarzeniami: w Londynie odbyła się doroczna konferencja Towarzystwa Przyjaźni Angielsko-Radzieckiej; analogiczna konferencja Towarzystwa Szkocja — Związek Radziecki odbyła się w Glasgow.

Charakterystyczną cechą tych konferencji było to, że w ich pracach — w odróżnieniu od lat ubiegłych — oprócz delegatów lokalnych oddziałów Towarzystwa, wzięli czynny udział przed-

stawiciele wielu organizacji: związków zawodowych, organizacji społecznych i dołowych organizacji labourzystowskich.

Tak na przykład w konferencji londyńskiej uczestniczyło ponad 300 delegatów i gości, reprezentujących rozmaite organizacje zawodowe, spółdzielcze i inne. W pracach konferencji w Glasgow uczestniczyli przedstawiciele 16 związków zawodowych, w ich liczbie przedstawiciele zjednoczonego związku zawodowego robotników przemysłu budowy maszyn, zjednoczonego związku zawodowego pracowników przemysłu drzewnego, zjednoczonego związku zawodowego hutników, krajowego związku zawodowego górników i innych.

Zainteresowanie, jakie wywołuje obecnie działalność Towarzystw Przyjaźni Angielsko - Radzieckiej i Szkocko - Radzieckiej w najszerszych kołach społeczeństwa angielskiego, jest

zupełnie zrozumiałe. Coraz szersze warstwy ludności odczuwają wielki niepokój w związku z awanturniczymi planami podżegaczy wojennych, które przyniosły już narodowi angielskiemu niesłychanie wielkie ciężary i niedostatek i zaczynają rozumieć, że tylko szczera współpraca Anglii ze Związkiem Radzieckim może zapewnić pokój. Znalazło to dobitne potwierdzenie w przebiegu konferencji w Londynie i Glasgow.

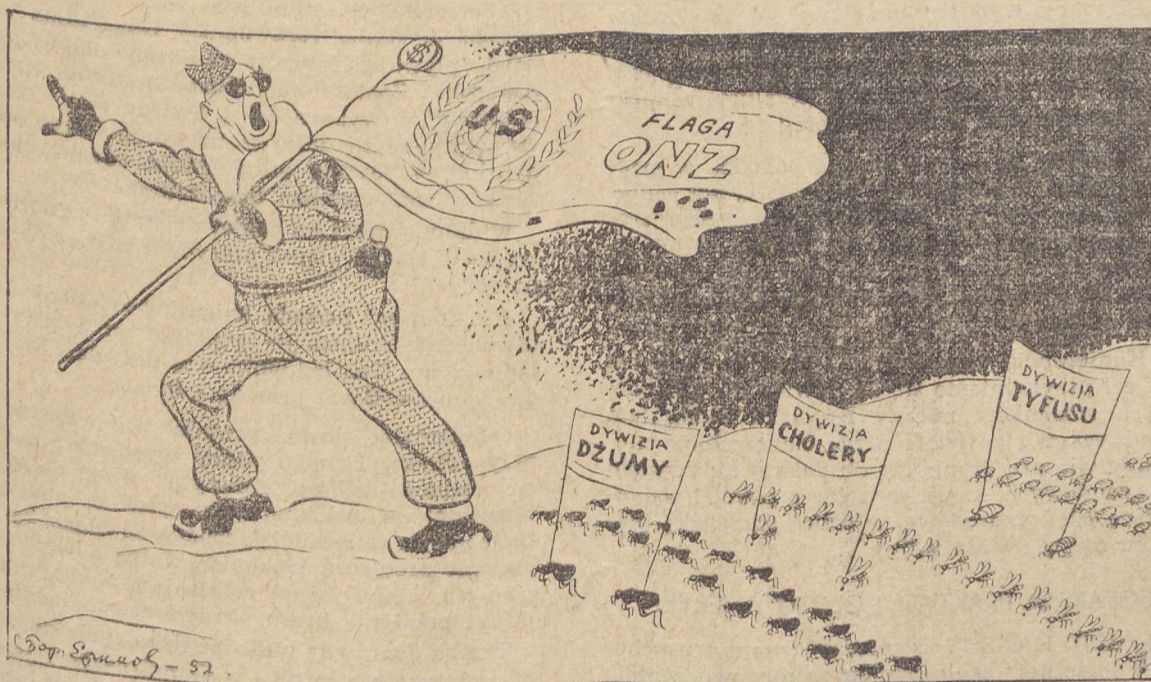
Na konferencji Towarzystwa Przyjaźni Angielsko-Radzieckiej została jednomyślnie uchwalona rezolucja, potępiająca postawę prasy burżuazyjnej i radia londyńskiego, które uparczywie odmawiają podawania prawdziwych informacji o Związku Radzieckim i sprawozdań delegacji, które zwiedziły Związek Radziecki i opowiadają prawdę o kraju radzieckim.

„Konferencja przestrzega naród angielski — głosi rezolucja — że ludzie, którzy kontrolują większą

AMERYKAŃSKIE SIŁY ZBROJNE W AZJI

Samoloty amerykańskie zrzucają na Koreę i Chiny Północno-Wschodnie owady zarażone bakteriami chorobotwórczymi.

(Z prasy)



— NAPRZÓD, W OBRONIE CYWILIZACJI!

Rys. Bor. JEFIMOWA

część prasy oraz BBC, celowo starają się zataić przed ludnością informacje robotników — naocznych świadków o sytuacji w Związku Radzieckim, ponieważ te prawdziwe relacje w ogromnej mierze podważyłyby obecną politykę zimnej wojny i anty-radzieckiej propagandy“.

Uczestnicy konferencji uznali za swój obowiązek wzmożenie działalności zmierzającej do rozpowszechniania prawdziwych informacji o narodzie radzieckim, o jego pokojowej pracy, o pokojowej polityce państwa radzieckiego. Zostały powzięte uchwały wzywające do bardziej intensywnego rozpowszechniania literatury radzieckiej, do częstszego organizowania pokazów filmów radzieckich. Specjalna rezolucja wskazuje, że poważne zwiększenie wymiany handlowej między Anglią a Związkiem Radzieckim i zaprzyjaźnionymi z nim krajami jest niezbędne dla przezwyciężenia kryzysu finansowego, który przeżywa obecnie Anglia.

Na zakończenie konferencji powzięła szereg uchwał organizacyjnych. Na przewodniczącego Towarzystwa Przyjaźni Angielsko - Radzieckiej został wybrany jednomyślnie wybitny angielski bojownik o pokój Hewlett Johnson.

Uczestnicy konferencji Towarzystwa Szkocja — Związek Radziecki, która odbyła się w Glasgow, również jednomyślnie domagali się rozszerzenia wymiany handlowej między Związkiem Radzieckim a Anglią, zaprzestania wyścigu zbrojeń i zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Rezolucja w sprawie pokoju głosi w szczególności:

„Uważając, że jedynie słuszną polityką, w przeciwieństwie do przygotowań wojennych, jest polityka pokoju, wymiany handlowej, wzajemnego zrozumienia między obu naszymi krajami, zobowiązujemy się umacniać przyjaźń szkocko - radziecką, która stanowi istotny wkład w dzieło osiągnięcia tych celów“.

Konferencje organizacji, stawiających sobie za cel przyczynienie się do nawiązania przyjaznych stosunków między Anglią i Związkiem Radzieckim i powzięte przez nie rezolucje niewątpliwie przyczynią się do dalszej aktywizacji mas ludowych Anglii w walce o pokój i współpracę międzynarodową, w walce przeciwko planom rozpętywania wojny.

ŻEGLARSKA PRAKTYKA „GŁOSU AMERYKI“

AMERYKAŃSCY stratedzy „wojny psychologicznej“ zaniepokojeni są niepowodzeniem audycji radiowych „Głosu Ameryki“. Przyczyną tego niepowodzenia są im znane. W lipcu 1951

roku, kiedy w Kongresie omawiano sprawę kredytów dla „Głosu Ameryki“, członek Izby Reprezentantów Brown oświadczył: „Kiedy zaczyna się audycja „Głosu Ameryki“, można usłyszeć, jak wyłączają się radioodbiorniki w całej Europie“. Brown dopatruje się przyczyny fiaska propagandy radiowej w tym, że jest w niej „zbyt wiele bzdur“. Ale jest to tylko jedna z przyczyn. Inną przyczyną polega na tym, że „Głos Ameryki“ zajmuje się reklamowaniem imperialistycznej polityki amerykańskiej, wymierzonej przeciwko interesom innych krajów i narodów.

Przedstawiciel urzędu Departamentu Stanu do spraw prasy, radia i instytucji kulturalnych w Hawanie Donald R. Mann stwierdza w swym oficjalnym sprawozdaniu: „Z 26 136 rodzin na Kubie, wśród których przeprowadzono ankietę, tylko 22 osoby słuchają audycji „Głosu Ameryki“.

Dla ratowania sytuacji „Głosu Ameryki“ Kongres wyasygnował na rok finansowy 1951—1952 kwotę 85 milionów dolarów. Rozpoczęto budowę nowych potężnych stacji nadawczych w Stanach Zjednoczonych, w krajach Europy Zachodniej, na Filipinach. Liczbę pracowników „Głosu Ameryki“ zwiększono do przeszło 8 tysięcy.

I wreszcie, w lutym 1952 roku w jednej ze stocznii w stanie New Jersey zakończono budowę pływającej stacji radiowej dla „Głosu Ameryki“. Została ona zainstalowana na statku „Courier“ o wyporności 4 tysięcy ton. Jeżeli eksperyment się uda — informuje radio londyńskie — zostaną uruchomione również inne statki z analogicznym urządzeniem.

W dniu 3 marca na pokładzie statku „Courier“ wygłosił przemówienie prezydent Stanów Zjednoczonych.

— „Courier“ posiada kolosalne znaczenie... — oświadczył Truman — popłynie on z cennym ładunkiem... Ten ładunek — to prawda... Statek ten poniesie słowa prawdy i światła...

Odmieniając słowo „prawda“ we wszystkich przypadkach, Truman począł wychwalać audycje radiowe „Głosu Ameryki“ oraz politykę Waszyngtonu, reklamowaną przez te audycje. Usiłował on zapewnić słuchaczy, że Stany Zjednoczone prowadzą rzekomo „walkę o wolność“ i że ich „najwyższym celem jest pokój, przyciśnięcie i położenie kresu okrucieństwu wojny“.

Trzeba doprawdy posiadać dużo cynizmu, „walorgię krwawego terroru w Grecji nazwać „walką o wolność“, wojnę bakteriologiczną w Korei — środkiem dla „położenia kresu okrucieństwu

wojny", a wyasygnowanie 100 milionów dolarów na organizowanie i uzbrojenie terrorystycznych band przeciwko obcym państwom — wyrazem przyjaźni i dążenia do „ustanowienia pokoju“.

Tak więc „Courier“ udaje się w pierwszy swój rejs pod żaglami kłamliwej demagogii. Wątpić jednak należy, czy żeglarska praktyka „Głosu Ameryki“ ma więcej szans powodzenia niż jego kłamstwa na lądzie.

KONFERENCJA W LIVORNO

W DNIACH 1 i 2 marca odbyła się w Livorno niezwykła konferencja. Uczestnikami jej byli przedstawiciele ludności miast i rejonów Włoch, okupowanych przez wojska amerykańskie i przekształconych w bazy wojskowe Stanów Zjednoczonych. Do miast takich należą Livorno, Piza, Neapol, Florencja, Augusta. Amerykańska soldateska panoszy się również w miastach Werona, Spezia, Genua, Brindisi i w szeregu innych miast.

W obradach konferencji wzięło udział ponad 200 osób. W przemówieniach swych charakteryzowały one politykę chadeckiego rządu, wymierzoną przeciw żywotnym interesom kraju. Tak zwany „układ o statucie obcych wojsk“, podpisany w Londynie w czerwcu 1951 roku przez przedstawicieli rządów — uczestników bloku atlantyckiego, jest już całkowicie realizowany we Włoszech, jakkolwiek nie został jeszcze zatwierdzony przez parlament. Układ ten, jak oświadczył z trybuny konferencji jeden z delegatów, Carlo Scarfolio, stać się może „najbardziej niebezpiecznym narzędziem likwidowania naszej wolności i niepodległości“. Inni

mówcy, w szczególności byli minister lotnictwa Cevolotto, zażądali również, aby układ ten, nie dający się pogodzić z konstytucją włoską i z innymi ustawami włoskimi został odrzucony, ponieważ przekształca on Włochy w kolonię. Przedstawiciel mediolańskiego kolegium adwokatów Curia odczytał tekst rezolucji swoich kolegów; rezolucja ta zdecydowanie odrzuca haniebny układ i ocenia go jako

„dokument dyplomatyczny, nie mający precedensu w historii cywilizowanych krajów w okresie pokoju, dokument przekształcający Włochy w protektorat amerykański na bazie reżymu kapitulacji“.

Delegaci cytowali w swych przemówieniach fakty, świadczące o zgubnych skutkach gospodarczych i społecznych okupacji amerykańskiej: o czarnych rynkach, o gorączce spekulacji, o wzroście prostytucji. Członek rady miejskiej Neapolu Novero opowiadał o faktach ohydneho rozwydrzenia, mówił o ohydnych czynach amerykańskich żołnierzy i oficerów, którzy urządzają dzikie orgie, napadają na mieszkańców, znieważają kobiety w oczach włoskiej policji.

Mówcy podkreślali, że ludność nienawidzi okupantów.

Konferencja w Livorno była świadectwem wzrostu oporu narodu włoskiego i jego postępowych organizacji wobec polityki wciągania Włoch do przygotowywania agresywnej wojny. Konferencja wzywa naród włoski, by zjednoczył się w walce o pokój, by bronił integralności terytorialnej i niepodległości narodowej kraju. „Nie dopuścimy do tego, aby Amerykanie zarządzili się u nas, jak u siebie w domu!“ — hasło to, wysunięte na konferencji, jest wyrazem woli włoskich mas ludowych.

Naród niemiecki pragnie jedności i pokoju

N. SAMOJŁOW

Z KIMKOLWIEK w Niemczech będziecie dziś dyskutować, w końcu rozmowa nieuchronnie zejdzie na sprawę traktatu pokojowego. Kiedy Niemcy otrzymają traktat pokojowy? Kiedy Niemcy będą mogły zjednoczyć się w drodze pokojowej? Pytania te żywo interesują i niepokoją każdego Niemca zarówno we wschodniej jak i w zachodniej części kraju.

W dniu 13 lutego rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej zwrócił się do rządów Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji z prośbą o przyspieszenie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Pismo rządu NRD podkreślało, że traktat pokojowy konieczny jest narodowi niemieckiemu, aby usunąć rozbić Niemiec oraz utworzyć jednolite, niepodległe, demokratyczne i miłujące pokój państwo.

Fakt, że w ciągu siedmiu lat po zakończeniu wojny nie zawarto traktatu pokojowego z Niemcami wywarł jak najbardziej zgubny wpływ na cały powojenny rozwój Europy. Niemcy — stojące na drugim miejscu w Europie pod względem ilości mieszkańców i rozmiarów produkcji przemysłowej — są dotychczas rozbite, a ich część zachodnia przekształcona została w niebezpieczne ognisko agresji. Amerykańskie monopole wykorzystały rozbić kraju i brak traktatu pokojowego dla narzucenia swego jarzma Niemcom Zachodnim. Odrodzenie sił niemieckiego imperializmu w zachodniej części kraju stało się obecnie znowu niebezpieczeństwem dla pokojowego istnienia narodów. Brak traktatu pokojowego przyczynia się w znacznej mierze do obecnego napięcia sytuacji międzynarodowej w Europie.

Pismo rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej spotkało się gorącym poparciem narodu niemieckiego. W całych Niemczech odbywają się wiece, na których uchwalane są rezolucje popierające treść tego pisma.

W Niemczech Zachodnich żądanie zawarcia traktatu pokojowego popiera wiele organizacji związkowych, załóg fabrycznych oraz niektórzy burżuazyjni działacze polityczni i społeczni. Były kanclerz Republiki Weimarskiej doktor Joseph Wirth w specjalnym oświadczeniu wypowiedział się za zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami.

Związek Radziecki w ciągu całego okresu wojennego bronił i broni prawa narodu niemieckiego do traktatu pokojowego. Prawo to zostało zatwierdzone w historycznych uchwałach poczdamskich, które przewidują odbudowę niemieckiego życia politycznego na podstawach demokratycznych i pokojową współpracę Niemiec na arenie międzynarodowej. Na londyńskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w listopadzie 1947 roku, delegacja radziecka, w oparciu o te założenia, zaproponowała niezwłoczne rozpoczęcie przygotowań do traktatu pokojowego z Niemcami. Jednakże mocarstwa zachodnie odrzuciły tę propozycję.

W późniejszych latach rząd radziecki niejednokrotnie podkreślał konieczność zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Oświadczenie generała armii Czujkowa ogłoszone 11 listopada 1949 roku — wkrótce po utworzeniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej — stwierdzało, że rząd radziecki udzieli całkowitego poparcia odbudowie jedności Niemiec na pokojowych i demokratycznych podstawach, jak również sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. W dniu 20 września 1951 roku, po ogłoszeniu propozycji Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sprawie, zwołania ogólnoniemieckiej narady, generał armii Czujkow oświadczył:

„Uważamy, że naród niemiecki i wybrane przezeń organa mają prawo wziąć w swe ręce sprawę odbudowy jedności Niemiec na demokratycznych i pokojowych podstawach, jak również mają one prawo wyrazić swą opinię o konieczności przyspieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. To prawo narodu niemieckiego wynika bezpośrednio z uchwał Konferencji Poczdamskiej“.

W odpowiedzi rządu radzieckiego na pismo rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sprawie przyspieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami czytamy:

„Rząd ZSRR uważa, że zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, zgodnie z uchwałami poczdamskimi i przy udziale Niemiec, jest rzeczą konieczną i sprawą niecierpiącą zwłoki oraz jest przekonany, że odpowiada to inte-

resom wszystkich miłujących pokój narodów Europy“.

Mocarstwa zachodnie zajęły inne stanowisko. Amerykański wysoki komisarz McCloy oświadczył w wywiadzie udzielonym korespondentowi DPA, że mocarstwa zachodnie odrzucają propozycję przyspieszenia zawarcia traktatu pokojowego, ponieważ może to rzekomo „przeszkodzić dążeniom Zachodu do jedności“. W ten sposób McCloy przyznał, że osławiona „jedność“ mocarstw zachodnich zakłada rozbięcie Niemiec — rozczłonkowanie jednego z największych państw europejskich!

...24 lutego odbył się wiec poświęcony piątej rocznicy utworzenia Związku ofiar faszyzmu (VVN). Olbrzymia półokrągła sala Friedrichstadt-Palast była przepełniona. Zebrali się tu ludzie, z których każdy w życiu swym przeszedł tak wiele cierpień, że na ogół rzadko komu przypada ich tyle w udziale. Wielu spośród nich cudem uratowało się z hitlerowskich obozów śmierci. Ludzie ci nienawidzą faszyzmu, nienawidzą wojny, pragną dla swego narodu szczęśliwego, pokojowego życia. O to walczyli, za to wielu z ich towarzyszy oddało życie. Dlatego z tak wielką uwagą słuchali przemówienia premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohla.

Otto Grotewohl zdemaskował manewry rządu bońskiego, który uchyla się od udzielenia odpowiedzi na propozycje zawarte w piśmie rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

— Dlaczego — zapytał Grotewohl — komisja złożona z przedstawicieli Brazylii, Pakistanu, Islandii i Holandii ma proponować ordynację wyborczą dla Niemiec? Przecież tu w Niemczech wybierać będą nie Brazylijczycy, Islandczycy, Holendrzy i Pakistańczycy — tu, w Niemczech, mają wybierać Niemcy i Niemcy ci powinni wybierać zgodnie z niemiecką ordynacją wyborczą. Myśmy taką ordynację opracowali, poddaliśmy ją pod publiczną dyskusję i gotowi jesteśmy, jak i poprzednio, po koleżeńsku przedyskutować ją z naszymi rodakami z zachodu Niemiec — oświadczył Grotewohl. — Jesteśmy również gotowi po koleżeńsku przedyskutować 14 podstawowych punktów, zgłoszonych przez Bonn w sprawie ordynacji wyborczej.

Grotewohl zaznaczył, że rząd boński, który oświadczył, że „pierwszym krokiem do konferencji pokojowej powinny być powszechne, wolne, tajne, ogólnoniemieckie wybory pod kontro-

lą międzynarodową“, dąży do wprowadzenia międzynarodowej kontroli Organizacji Narodów Zjednoczonych jedynie po to, aby w ten sposób przeszkodzić zwołaniu ogólnoniemieckiej narady poświęconej sprawie ordynacji wyborczej.

— Ci, którzy mówią w Bonn, że my chcieliśmy uniknąć wyborów i rzekomo dlatego wysunęliśmy zagadnienie traktatu pokojowego, świadomie mówią nieprawdę — oświadczył Grotewohl. — Właśnie dlatego, że należy uczynić pierwszy krok w kierunku utworzenia rządu, który będzie prowadzić pertraktacje i podpisze traktat pokojowy, zgłosiliśmy nasze propozycje wspólnego opracowania przez wszystkich Niemców niemieckiej ordynacji wyborczej...

— Przez zawarcie traktatu pokojowego — ciągnął dalej Grotewohl — usunięte zostanie od razu w sposób demokratyczny zgubne rozbięcie Niemiec. Zostanie zlikwidowane istnienie dwiistości walutowej, zagwarantowana zostanie wolna i nieskrępowana wymiana w zakresie handlu i transportu między wszystkimi częściami Niemiec i zapewniony zostanie rozwój niemieckiego przemysłu i rolnictwa, niemieckiego rzemiosła oraz niemieckiej kultury i sztuki. Wtedy wreszcie Berlin nie będzie składał się z czterech sektorów i nasz Berlin z dzisiejszej karykatury przekształci się wkrótce znowu w wielką i piękną stolicę jednolitych, pokojowych i demokratycznych Niemiec.

...W czasie wiecu zawarłem znajomość z sąsiadem, starszym człowiekiem, jak się później dowiedziałem — byłem więźniem obozu śmierci w Sachsenhausen. Razem wyszliśmy z Friedrichstadt - Palast i szliśmy przez Friedrichstrasse w kierunku Unter den Linden.

— My, Niemcy — powiedział mój nowy znajomy — wiemy niestety aż nazbyt dobrze, co znaczy wojna. Wplątanie się w nową wojnę światową będzie dla Niemiec równoznaczne z samobójstwem narodowym. Doskonałe rozumie to każdy Niemiec. Premier miał zupełną rację. Zarówno tutaj, jak i na zachodzie, Niemcy pragną jednego: jak najszybszego zawarcia traktatu pokojowego, ażeby móc wreszcie spokojnie zająć się swoimi pokojowymi pracami w swoim zjednoczonym na nowo kraju. Tylko rząd Adenauera nie życzy sobie tego.

Dlaczego? Boi się on swobodnego wypowiedzenia przez ludność swej woli i dlatego proponuje przeprowadzenie najpierw najrozmaitszych „badań“ i chce, aby wybory były przygotowane i przeprowadzone pod „ochroną międzynarodową“ i „kontrolą międzynarodową“.

Niepostrzeżenie doszliśmy do placu Marksa i Engelsa.

— Pragniemy pokoju i przyjaźni ze wszystkimi narodami, chcemy zajmować się swoimi sprawami, nie chcemy przywdziewać znów mundurów. Dlatego tak wdzięczni jesteśmy rządowi radzieckiemu za jego przyjazne stanowisko w sprawach dotyczących narodu niemieckiego — powiedział mój rozmówca, ściskając mi na pożegnanie rękę.

* * *

...Przypomniałem sobie tę rozmowę w parę dni później. Ogłoszone zostały wyniki lizbońskiej sesji rady bloku atlantyckiego, które w szczególności na ludność Niemiec Zachodnich nakładają nowe ogromne ciężary w postaci tak zwa-

nego wkładu finansowego w obronę Europy (w kwocie 8,8 miliarda marek) w zamian za wątpliwy przywilej oddania do dyspozycji agresywnego bloku atlantyckiego młodzieży niemieckiej, odzianej w mundury żołnierskie. Rząd boński usiłuje uchylć się od pokojowego uregulowania sprawy niemieckiej, prowadzącego do utworzenia jednolitych Niemiec i popiera dążenie mocarstw zachodnich do utrwalenia rozbitcia kraju i okupacji jego części zachodniej. Odpowiada to amerykańskiemu planom przekształcenia Niemiec Zachodnich w główne ognisko agresji w Europie. Wyrazem tych planów jest tak zwany układ generalny dla protektora-tu bońskiego, który wyklucza traktat pokojowy z Niemcami jako państwem jednolitym.

Tak więc, zamiast rzeczywistego traktatu pokojowego i zjednoczenia Niemiec — układ generalny, który utrwała rozbitcie Niemiec; zamiast zwołania ogólnoniemieckiej narady w Berlinie dla opracowania ordynacji wyborczej — posiedzenia komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Niemiec z udziałem przedstawicieli Brazylii, Pakistanu, Islandii i Holandii. Nic dziwnego, że działalność rządu bońskiego, wymierzona przeciwko najżywościjszym interesom narodu niemieckiego, wywołuje oburzenie i protesty wśród najszerszych warstw ludności Niemiec.

Politykę rządu bońskiego potępił były kanclerz doktor Wirth, który oświadczył:

„Naród niemiecki nie pragnie czynić żadnego wkładu w obronę, nie pragnie ani armii zawodowej, ani armii najmitów, ani powszechnego obowiązku służby wojskowej, ani dobierania specjalistów wojskowych. Nie chce włączenia ani do armii europejskiej, ani do bloku atlantyckiego, ani w postaci kontyngentu, ani w postaci armii narodowej. Nasz naród na zachodzie i na wschodzie pragnie zjednoczenia, pragnie wspólnymi siłami odbudowywać na nowo swoje zburzone miasta. Kto nie rozumie tego gorącego pragnienia naszego narodu, ten nigdy nie usłyszy i nie dostrzeże prawdy“.

Młodzież Bochum - Dalhausen skierowała do Bonn pismo zawierające żądanie zaprzestania polityki remilitaryzacji. 700 obywateli przemysłowego miasta Freital w Saksonii skierowało do prezydenta Trumana oraz do rządów angielskiego i francuskiego zbiorowy list z wezwaniem do natychmiastowego udzielenia pozytywnej odpowiedzi na apel rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Prorektor uniwersytetu berlińskiego im. Humboldta, profesor Robert Havemann, oświadczył:



ODPOWIEDŹ KLASY ROBOTNICZEJ NIEMIEC

Rys. Was. FEDOROWSKIEGO

„Traktat pokojowy przyniesie narodowi niemieckiemu zjednoczenie i tym samym usunie tak zgubny dla nauki podział Niemiec... Odpowiedź rządu Związku Radzieckiego posiada wielkie znaczenie, ponieważ jasno stwierdza, że konferencja pokojowa będzie konferencją nie tylko czterech wielkich mocarstw, lecz konferencją z udziałem Niemiec. Odpowiedź ta dowodzi najlepiej, że traktat pokojowy i odbudowa jednoci Niemiec są z sobą nierozdzielnie związane. Obecnie zadanie nasze polega na tym, by przez osiągnięcie wzajemnego zrozumienia dopiąć tego, by przedstawiciele Niemiec na konferencji pokojowej byli przedstawicielami wszystkich Niemców”.

Kobiety zachodnich sektorów Berlina skierowały do prezydenta z Bonn Heussa i do burmistrza zachodniego Berlina Reutera list, w którym żądają poparcia prośby rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej o jak najszybsze zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami. Młodzież Augsburga w liście zbiorowym do rządu bawarskiego oświadcza:

„Żądamy, ażeby rząd federalny zasiadł wreszcie przy jednym stole z przedstawicielami Niemieckiej Republiki Demokratycznej i zaprzestał wszelkich represji przeciw miłującym pokój Niemcom”.

Można by przytoczyć mnóstwo podobnych przykładów. W całych Niemczech — zarówno na zachodzie jak i na wschodzie — odbywają się obecnie wiece protestacyjne przeciw polityce rządu bońskiego; na wiecach tych wysuwane jest żądanie przeprowadzenia ogólnoniemieckich wyborów do Zgromadzenia Narodowego i jak najszybszego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

* * *

„Niedawno szedłem Aleją Stalina — od Bersarinstrasse do ulicy Marchlewskiego. W ciągu kilku miesięcy ta dzielnica Berlina zmieniła

się nie do poznania. Jeszcze niedawno, we wrześniu, na Weberwiese było pustkowie, a obecnie wznosi się tutaj szkielet ogromnego gmachu. Jest to budowa nowego wielopiętrowego domu mieszkalnego. Będą w nim mieszkali gospodarze stolicy — ludzie pracy Berlina. Robotnicy pracują z wielkim entuzjazmem — wiedzą, że budują dla siebie. Tempo jest niebywałe: szkielet ogromnego gmachu o wysokości 40 metrów wzniesiono w niezwykle krótkim czasie — w ciągu 121 dni. W styczniu odbyła się uroczystość — na jednej z części gmachu umieszczono wielki wieniec. Wieniec także zawieszają się, zgodnie z tradycją na budowanym gmachu, gdy doprowadzi się go do przewidzianej w planie wysokości. Przy budowie domu na Weberwiese tak jak i przy budowie innych gmachów, pracują nie tylko robotnicy budowlani — w wolnych chwilach przyłączają się do nich grupy ochotnicze, które pragną wnieść swój wkład w odbudowę rodzinnego miasta.

Roboty budowlane w Berlinie nabierają coraz większego rozmachu. Utworzono komitet odbudowy Berlina, na czele którego stoi wicepremier dr Bolz. Dom na Weberwiese jest tylko jedną z wielu nowych budowli, jedną z pierwszych. W ciągu kilku lat wyrosną w Berlinie całe dzielnice nowych gmachów mieszkalnych, oblicze miasta zmieni się nie do poznania.

Ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej zajęta jest pokojową twórczą pracą. Niemcy w zachodniej części kraju pragną tego samego. Naród niemiecki pragnie spokojnie zajmować się swoimi sprawami, pragnie pokoju i zjednoczenia kraju. Jak każdy naród — posiada on do tego prawo.

Berlin.

Marzec 1952 roku.

U norweskich studentów

W. ZAJCZIKOW

Na zaproszenie Krajowego Związku Studentów Norwegii oraz Zrzeszenia Studentów miasta Oslo niedawno odwiedziła Norwegię delegacja studentów radzieckich. Zamieszczamy wrażenia z tej podróży kierownika delegacji, tow. Zajczikowa

BYŁ WCZESNY, styczniowy ranek, gdy po-
ciągami Sztokholm — Oslo przybyliśmy do
stolicy Norwegii. Na dworcu powitała nas gru-
pa młodzieży akademickiej i przedstawiciele
Krajowego Związku Studentów. Krótkie, przy-
jacielskie powitanie i jedziemy do domu aka-
demickiego Blindern, w którym mamy się ulo-
kować.

Od razu znaleźliśmy się w atmosferze stołecz-
nego miasta, w którym skupia się prawie dzie-
siąta część ludności kraju. Mające się tu odbyć
Zimowe Igrzyska Olimpijskie skupiły na sobie
powszechną uwagę. Pisała o nich cała prasa.
W sklepach i kioskach sprzedawano znaczki
olimpijskie.

W dwie godziny po przyjeździe przystąpiliśmy
do omówienia planu naszego pobytu. Pierwsze
rozmowy odbywały się w nieco sztywnej, ofi-
cjalnej atmosferze. Sztynność ta została jednak
szybko przełamana dzięki Berntowi Lundowi —
członkowi delegacji młodzieży norweskiej, któ-
ra niedawno odwiedziła Związek Radziecki. Je-
mu to powierzono zajęcie się naszą delegacją.

Podczas omawiania planu okazało się, że zbyt
mało czasu przeznaczono w nim na spotkania ze
studentami. Nasi gospodarze, którzy troszczyli
się o to, by możliwie jak najszerzej zapoznać
nas z życiem kraju, wzięli pod uwagę nasze ży-
czenia i do planu włączono liczne spotkania
z młodzieżą.

Lecz nawet w tych warunkach nie byliśmy w
stanie spełnić życzeń młodych Norwegów, inte-
resujących się ogromnie życiem studentów na-
szego kraju. Do samego odjazdu delegacja nasza
otrzymywała niezliczone zaproszenia na spot-
kania z grupami studentów i profesorami.

Dokądkolwiek przyjeżdżaliśmy, wszędzie wi-
tano nas życzliwie, gościnnie, serdecznie. Pe-
wnego razu, korzystając z dłuższego postoju
statku, zwiedzaliśmy niewielkie prowincjonalne
miasteczko Alesund, gdy niespodziewanie pod-
szedł do nas jakiś młodzieniec, a za nim dziew-
czyna.

— Poznaliśmy was z zamieszczonych w gazu-
tach zdjęć! Jesteście radzieckimi studentami!
Jakże cieszymy się, że was widzimy!

Co prawda, widocznie nie wszystkim ludziom
w Norwegii podobało się, że tak nas witano. Pi-

smo „Verdens Gang“ komentując konferencję
prasową, która odbyła się w dniu naszego przy-
jazdu, usiłowało w fałszywym świetle przedsta-
wić cel naszego przyjazdu. Jednakże inne pisma
zadawały kłam tendencyjnym pogłoskom, dotyczą-
cym naszego przyjazdu. Oto co pisało na przy-
kład pismo „Dagsavisen“, wychodzące w Trond-
heim:

„Właściwie dziwna wydawała się nawet myśl
o tym, że należymy do dwóch różnych i diametral-
nie przeciwnych bloków. Z jednej strony pięciu
młodych Rosjan, z drugiej my — dziennikarze i stu-
denci. Przed nami siedziało pięciu młodych studen-
tów, reprezentujących 1400 tysięcy studentów —
młodzi ludzie, którzy czytają Ibsena, Bjørnsona,
cenią muzykę Griega; mają oni z pewnością rów-
nie mało ochoty strzelać do nas, jak my do nich.
Niemniej jednak nasz budżet obronny wynosi
900 milionów koron.

W czasie naszej rozmowy stołu nie dzieliła żad-
na żelazna kurtyna“.

W ciągu dwóch tygodni naszego pobytu w
Norwegii, w czasie którego stale przebywaliśmy
w środowisku studenckim, poruszyliśmy rzecz
jasną w naszych rozmowach wszystkie niemal
aspekty życia studentów Związku Radzieckiego
i Norwegii. Uderzyło nas, że nasi norwescy ko-
ledzy interesowali się przede wszystkim wa-
runkami materialnymi życia studentów w
Związku Radzieckim.

Sprawa jest prosta. Chodzi o to, że w Norwe-
gii studenci nie otrzymują stypendiów; z domów
akademickich korzystać mogą tylko studenci,
poczynając od czwartego roku studiów i to za
wysoką opłatą. Lecz największe nieszczęście tej
młodzieży — to brak perspektyw na otrzymanie
pracy po ukończeniu wyższej uczelni.

Młodzież norweska wypytywała nas z żywym
zainteresowaniem, dziwiła się, że u nas stypen-
dium otrzymuje każdy dobrze uczący się stu-
dent, a miejsce w domu akademickim ma każdy
student zamiejscowy, że opłata za mieszkanie
wynosi nie więcej niż 2 — 5% stypendium.
W Związku Radzieckim każdy absolwent wyższej
uczelni ma zapewnioną pracę w swym zawo-
dzie. Te fakty, tak dla nas proste i oczywiste,
wywierały na Norwegach ogromne wrażenie.

Równie wielkie wrażenie wywierała i ta okoliczność, że w Związku Radzieckim administracja przedsiębiorstwa, do którego został skierowany młody specjalista, ma obowiązek stworzenia mu odpowiednich warunków bytu.

Jeśli jednak rozumieliśmy zainteresowanie sytuacją materialną studentów radzieckich, to nie zrozumiały był dla nas charakter niektórych pytań, dotyczących życia studentów w chwilach wolnych od nauki. Wkrótce jednak sprawa się wyjaśniła. Jak się okazało, wielu studentów pod wpływem antyradzieckiej propagandy wyobrażało sobie, że w Związku Radzieckim w ogóle nie ma demokratycznych organizacji studenckich.

Trzeba było widzieć, jak wielkie zdziwienie wywoływały nasze informacje o pracy studenckich organizacji komsomolskich, związkowych, kulturalno - oświatowych, sportowych, naukowych, o tym, że zarządy tych organizacji wybiera się w tajnym głosowaniu i że regularnie składają one studentom sprawozdania.

W Związku Radzieckim jest wiele takich organizacji studenckich, jakich nie ma w Norwegii. Na przykład w każdej prawie wyższej uczelni radzieckiej jest rada klubu, która kieruje działalnością klubu i amatorskich zespołów artystycznych. Oczywiście i norwescy studenci chcieliby mieć taką radę studencką. Są to przecież młodzi, pełni energii ludzie, którzy lubią kulturalne rozrywki. W Norwegii istnieje zaledwie jeden klub studencki w Trondheim. Uniwersytet w Oslo posiada piękną salę koncertową, ale studenci korzystać z niej mogą tylko za opłatą.

Nie po koleżeńsku byłoby z naszej strony winić studentów norweskich za to, że nie posiadają oni takich studenckich organizacji kulturalnych, sportowych, naukowych, jak my. Nie oni oczywiście ponoszą za to winę.

Trudno jednak zrozumieć, w jakim celu rozpowszechnia się bzdurne kłamstwa o życiu radzieckich studentów. W czym interesie leży rozpowszechnianie wiadomości, że w Związku Radzieckim nie ma rzekomo organizacji studenckich, podczas gdy w rzeczywistości jest ich o wiele więcej niż w Norwegii, gdy jest ich tyle, ile trzeba, by zaspokoić najróżnorodniejsze zainteresowania młodzieży?

Na każdym kroku widzieliśmy skutki propagandy antyradzieckiej. Niewątpliwie propagandą antyradziecką wywołane zostały takie np. pytania: „Czy studenci mogą czytać książki zagranicznych pisarzy?“, „Czy studenci mają prawo i możliwość krytyki?“ i inne. Często tego rodzaju pytania zadawano, zastrzegając się z góry:

— Być może wyda wam się śmieszne, że o to pytamy. Pytamy nie dla żartu, lecz dlatego, że tak mało wiemy o Związku Radzieckim...

Lecz my nie śmieliśmy się, ponieważ widzieliśmy szczere pragnienie młodych Norwegów poznania prawdy o naszym kraju. Widzieliśmy, że prawdę o Związku Radzieckim ukrywają przed narodem norweskim ci, którzy chcieliby wywołać konflikt między obu narodami, które nigdy nie walczyły ze sobą i które obecnie również nie mają żadnych powodów do waisi.

Przekonaliśmy się, że jest nie tylko konieczne, ale również możliwe umacnianie i rozwijanie łączności i współpracy między studentami obu naszych krajów w interesie utrzymania pokoju. Podczas pierwszych spotkań wyczuwaliśmy pewną rezerwę w stosunku do nas. Przyczyny tego zrozumieliśmy, gdy przekonaliśmy się jak wiele oszczerczych wymysłów o naszym kraju rozpowszechnia się codziennie w Norwegii. Z reguły jednakże na każdym zebraniu udawało się w końcu spowodować szczerą wymianę zdań i nawiązać przyjazne stosunki.

Dzięki czemu było to możliwe? Byłoby przecież rzeczą naiwną sądzić, że któraś ze stron zmieniła w tym czasie swe poglądy polityczne. Nie, tak oczywiście nie było. Przeciwnie, często po dyskusji każdy pozostawał przy swoich poglądach na temat wielu zagadnień. A jednak mimo różnicy poglądów znajdowaliśmy wspólny język i wspólne dla nas wszystkich dążenia, które mogą stanowić trwałą podstawę dla współpracy między studentami naszych krajów. Głównym takim wspólnym dążeniem jest utrzymanie pokojowych, przyjaznych stosunków między narodami obu naszych krajów, zapobieżenie groźbie nowej wojny.

W związku z omawianiem różnych dróg umacniania współpracy między studentami Norwegii i Związku Radzieckiego niejednokrotnie przedmiotem dyskusji było zagadnienie stosunku do Międzynarodowego Związku Studentów — demokratycznej, postępowej organizacji. Krajowy Związek Studentów Norwegii nie należy do MZS, co utrudnia mu kontakt ze studentami innych krajów. Zaczyna to rozumieć wielu studentów norweskich.

Byliśmy niejednokrotnie świadkami dyskusji na ten temat zarówno w Oslo, jak w Bergen i Trondheim. Z dyskusji tych wynieśliśmy następujące spostrzeżenia.

Po pierwsze: przeciwnicy Międzynarodowego Związku Studentów tłumaczą swój negatywny stosunek do niego tym, że zajmuje się on po-

lityką, podczas gdy jego zadaniem jest rozpatrywanie zagadnień ściśle studenckich.

Na to zwolennicy wstąpienia do Związku odpowiadają, że Związek zajmuje się tym właśnie, co nurtuje studentów. Jeśli chodzi o politykę, to Międzynarodowy Związek Studentów nigdy nie stawiał i nie stawia sprawy wyższości tego czy innego systemu politycznego, tej czy innej partii. Gdy zaś Związek wzywa studentów do walki o pokój, to jest to taka polityka, która bezpośrednio odpowiada najżywotniejszym interesom nas wszystkich razem i każdego z osobna...

Po drugie — mówili przeciwnicy Międzynarodowego Związku Studentów — w Związku obecnie większość stanowią organizacje studenckie, wyznające inne poglądy polityczne aniżeli organizacje studenckie w Norwegii. Na to zwolennicy Międzynarodowego Związku Studentów odpowiadali, że jeśli się uznaje możliwość istnienia różnych poglądów i przekonań, to trzeba wziąć pod uwagę, że nie można uniknąć takiej sytuacji, w której zwolennicy tego czy innego punktu widzenia znajdują się w większości. Należy dowodzić słuszności swojego punktu widzenia w sposób demokratyczny. Nietolerancja w stosunku do przekonań i poglądów innych ludzi musi siłą rzeczy doprowadzić do rozłamu w ruchu studenckim wraz ze wszystkimi wynikającymi z niego zgubnymi skutkami.

Wreszcie przeciwnicy Międzynarodowego Związku Studentów twierdzili, że organizacja ta nie jest rzekomo dostatecznie demokratyczna i posiada, z punktu widzenia studentów norweskich, szereg braków.

Na to ich oponenci odpowiadali, że być może Związek istotnie nie jest organizacją idealną. Jednak nie można chyba usprawiedliwić wycokiwania, że ktoś za nas i bez naszego udziału uczyni z Międzynarodowego Związku Studentów organizację odpowiadającą nam pod każdym względem. Czyż nie byłoby właściwiej,

gdybyśmy sami w szeregach Związku walczyli o usunięcie braków, które widzimy?

Dyskusje takie wynikały żywiołowo, bez przygotowania. Ale kierownictwo Krajowego Związku Studentów zamierza nadać tym dyskusjom charakter zorganizowany. Na zebraniu przedstawicieli wszystkich wydziałów Uniwersytetu w Oslo wiceprzewodniczący Krajowego Związku Studentów Norwegii Kare Dahlen zakomunikował, że na wiosnę roku bieżącego przeprowadzone zostanie wśród ogółu studentów norweskich głosowanie na temat stosunku do Międzynarodowego Związku Studentów.

* * *

Po powrocie z Norwegii uczestnicy naszej delegacji złożyli sprawozdania ze swej podróży studentom Moskwy, Leningradu, Mińska, Tbilisi. Sprawozdań tych wysłuchano z ogromnym zainteresowaniem. Studenci aprobuja działalność delegacji i wyrażają chęć zacieśnienia przyjaznych stosunków ze studentami Norwegii.

Ja składałem sprawozdanie studentom leningradzkim, których reprezentowałem w delegacji. Wielotysięczny kolektyw studentów Leningradzkiego Uniwersytetu Państwowego wystosował do studentów Uniwersytetu w Bergen list, w którym dziękuje za serdeczne przyjęcie delegacji. W liście tym piszemy między innymi: „Studenti radzieccy wszystkie swe plany wiążą z utrzymaniem pokoju. Jesteśmy głęboko przekonani, że żadnym oszczercom nie uda się doprowadzić do konfliktu między naszymi narodami, które na przestrzeni całej historii nigdy z sobą nie walczyły. Chcemy żyć, budować, kochać, tworzyć piękną przyszłość naszego kraju. Nasza młodzież dąży do wiedzy, droga jest nam kultura naszego kraju i całej postępowej ludzkości... Wierzimy w przyjaźń i pokój między narodami. Jesteśmy przekonani, że znajdziemy w Was wiernych towarzyszy w walce przeciwko wojnie, o lepszą przyszłość, którą potrafimy wywalczyć i obronić.

Leningrad.

BIBLIOGRAFIA

Notatnik hiszpański mister Brennana

W. BIEREKZKOW

PRZED drewnianym płótnem, pokrytym strzępami afiszów, dwie wynędzniałe postacie: kobieta w brudnej, pomiętej spódnicy i bluzce, ze wzrokiem utkwionym w jeden punkt, z chudymi, beżsilnie zwisającymi rękami; obok niej obdarty mężczyzna o wychudzonych policzkach i zapadniętych oczach. Jest to okładka książki zatytułowanej „Oblicze Hiszpanii“, wydanej przez wybitnego angielskiego znawcę Hiszpanii Geralda Brennana. Książka napisana w formie notatnika opowiada o życiu narodu hiszpańskiego.

Gerald Brennan nie należy bynajmniej do postępowego odłamu inteligencji angielskiej. Jest on zwolennikiem reżymu faszystowskiego w Hiszpanii i udzielania pomocy gospodarczej madryckiemu dyktatorowi. Odnosi się on z nieukrywana wyniosłością do narodu hiszpańskiego i pisze, że Hiszpanie „są prymitywną rasą w porównaniu z Anglikami i Francuzami“ i dlatego powinni rzekomo w ciągu długiego okresu czasu „żyć w warunkach autokratycznego reżymu“.

Tym bardziej charakterystyczne są więc wypowiedzi tego angielskiego zwolennika Franco na temat upadku faszystowskiej Hiszpanii.

Brennan mieszkał w Hiszpanii przez dłuższy czas — do 1936 roku. W roku 1950 odwiedził on znów Półwysep Iberyjski, zamierzając, jak sam powiada, oddać się wyłącznie badaniuabytków prastarej kultury hiszpańskiej. Plan ten musiał jednak zmienić.

Już w pierwszych dniach swego pobytu w Madrycie Brennan zetknął się z powszechnym niezadowolaniem.

„Hiszpanie, należący do wszystkich klas i mający różne poglądy polityczne są rozczarowani i doprowadzeni do rozpaczypisz on. — „Szeroko rozpowszechniona korupcja wywołuje wstyd i oburzenie, system kontroli rządowej doprowadza do rozpaczyludzi ze sfer gospodarczych, gwałtowna inflacja doprowadziła średnie i niższe warstwy spo-

łeczeństwa do ostatecznej ruiny, a robotników rolnych dosłownie do głodu“.

Z wyjątkiem wielkich obszarników i wzbogaconych dygnitarzy nikt nie może związać końca z końcem. Wiele rodzin, nawet ze średnich warstw społeczeństwa, jada tylko raz dziennie. Przydział żywnościowy robotnika hiszpańskiego, wydawany nadomiar złego bardzo nieregularnie, składa się z małego bochenka chleba dziennie, ćwierci litra oleju i trzech uncji (1 uncja — 28,5 grama) cukru tygodniowo. Pła-ce robocze są tak niskie, że z trudem umożliwiają utrzymanie się przy życiu. Ten, kto straci pracę, skazany jest na śmierć głodową. Ludzie w miastach są wynędzniali i obdarci.

„Wystarczy — pisze Brennan — spojrzeć na łąchmany, w jakie ubrane są kobiety, aby zrozumieć ich bezdenną nędzę... Hiszpanie zawsze woleli zaciskać pasa, aniżeli źle się ubierać. Teraz ludzie ci są i głodni i nady“.

W Churrianie, w pobliżu Malagi, rodziny robotnicze żyją w pomieszczeniach przypominających chlew, przedzielonych trzcinowymi przepierzeniami. Rodzina gnieździ się w kłitkach o powierzchni 10 stóp kwadratowych. W okolicach Kordoby Brennan spotkał młode małżeństwo, mieszkające w pieczarze. Mąż oświadczył Brennanowi:

— A cóż mamy robić? Ja pracuję w Kordobie, a wynajęcie tam izby jest nieosiągalne. Tak jak my — żyje wielu ludzi w Hiszpanii...

Brennan pisze z irytacją, że w Hiszpanii frankistowskiej nie można nigdzie ukryć się przed nędzą. „Tłumy nieszczęsnych, głodujących istot odzianych w łąchmany“ oblegają przechodnia, żebrząc o jałmużnę. Siadasz przy stoliku w kawiarni, ażeby wypić szklankę lemoniady, a natychmiast obstępują cię obdarte dzieciaki, na które aż strach spojrzeć — owrzodzone, spuchnięte, garbuski, kaleki...

„Tak wygląda młode pokolenie Hiszpanów, które zrodził reżym Franco!“ — zauważa Brennan.

Większość dzieci nie uczęszcza do szkół. Elementarne szkoły państwowe znajdują się w stanie całkowitego zaniedbania. Stosunkowo nieźle przedstawia się sytuacja tylko w szkołach płat-

Gerald Brennan. The face of Spain. London. 1950.

nych, należących do kościoła. Ale robotnicy nie mają środków na posyłanie dzieci do tych szkół. W rezultacie więc dzieci spędzają czas na brudnych ulicach, które są, według określenia Brennana, „wylegarnią gruźlicy“.

Miasta hiszpańskie są brudne i zaniedbane. W Talawarze na przykład dotychczas nie ma wodociągów. Ludzie stoją całymi godzinami w długich kolejkach przed studnią. I mimo że niedaleko w górach jest dosyć wody, władze miejskie nie podejmują żadnych kroków, ażeby założyć wodociąg. Ulice większości miast nie są zamiatane; są one zaśmieczone — wszędzie widać skrawki papieru, słomę, śmiecie.

Oto jak Brennan opisuje Lucenę, jedno z miast Andaluzji: wszędzie na ulicach spotyka się pojedyncze postacie milczących ludzi, kulących się pod murami domów i pod płotami; wałęsają się grupy obdartych dzieci, żałośnie skomlać o kawałek chleba, szarpiąc przechodniów za rękaw lub za poły marynarki. Prawie wszyscy mieszkańcy Luceny są bezrobotni.

„Chodziliśmy po mieście — pisze Brennan — przynębieni straszliwą nędzą. Szczególnie ponure wrażenie wywołują kobiety. Odziane są w takie łachmany, że trudno sobie wyobrazić, by coś podobnego mogło stanowić odzież. Są to podarte worki od kartofli, strzępy wojskowych koców lub płaszczy. Ich nogi i twarze pokryte są brudem... Dzieci, które trzymają na rękach, są głodne i wycieńczone. Nawet dziewczęta na wydaniu wyglądają nie lepiej. Chodzą one po ulicach w takich samych strzępach materiału, spiętych byle jak szpilkami... Ludzie ci nie chodzą już do kościoła, nie biorą ślubu, nie chrzczą dzieci, ponieważ nie mają czym opłacić księdza, ani czym okryć ciała“.

Na wsi sytuacja jest jeszcze gorsza. Brennan przyznaje, że w miejscowościach wiejskich istnieje system, przy którym stałą pracę ma tylko niewielka grupa ludzi. Większość robotników rolnych może otrzymać tylko pracę sezonową. Na każdych 10 ludzi stale zatrudnionych — przypada 100 osób pracujących tylko dorywczo.

Ludność wiejska żywi się głównie korzeniami i trawą. Nawet żołądździe nie zawsze udaje się zdobyć. W okolicy Ciudad-Real Brennan spotkał dwóch chłopów. Rozgadali się.

„... Za tym wzgórzem — powiedział młodszy z dwóch rozmówców Brennana — rośnie wiele wiecznie zielonych dębów. Dawniej, gdy brakło nam jedzenia, zbieraliśmy tam żołądździe, mieliśmy je i robiliśmy sobie „kaszę“ lub „chleb“. Ale jeżeli te-

raz ktoś odważy się tam podejść, zostanie obity przez policjantów: żołądździe potrzebne są dla świń... A wiecie, cośmy dziś jedli? Parę kęsów chleba i zgnile pomarańcze. Nocą, gdy wrócimy do domu, nasze żony dadzą nam odrobinę fasoli, ugotowanej z mąką. Oleju nie ma, ponieważ przydział jest już dawno zjedzony.

Najokropnicze jest to, że głód rozbija życie rodzinne. Dzieci krzyczą, matka bije je i wymyśla im. Dawniej w naszych rodzinach panowała miłość i szacunek. Teraz tego nie ma. Stajemy się zwierzętami...“

W Hiszpanii frankistowskiej kwitnie „czarny rynek“. Normalny handel dławiony jest licznymi ograniczeniami i, jak twierdzi Brennan, ministrowie, którzy wprowadzają te ograniczenia, opłacani są przez spekulantów. „Czarny rynek“ funkcjonuje jawnie, pod opieką władz.

Machinacjami na „czarnym rynku“ zajmują się oficerowie armii i żandarmerii, którzy znajdują się w dobrych warunkach materialnych i otrzymują takie przydziały, że mogą je odsprzedawać spekulantom.

Brennan opowiada o wypadkach, gdy ludzie mający pieniądze kupują traktor, ale nie po to, żeby uprawiać ziemię, lecz po to, by sprzedawać na „czarnym rynku“ przypadający na traktor przydział benzyny.

Aby nie umrzeć z głodu, ludzie uciekają się do najrozmaitszych kombinacji. Meldują o urodzeniach, które nie miały miejsca, ukrywają śmierć członka rodziny, ażeby zachować jego kartkę żywnościową. Bogacie skupują kartki żywnościowe u biednych. Niektórzy z nich nabywają po 30 i więcej kartek żywnościowych.

„W związku z tym — pisze Brennan — budzą we mnie poważne wątpliwości oświadczenia kół oficjalnych o wzroście ludności w Hiszpanii. Oświadczenia te oparte są na danych, otrzymywanych z różnych prowincji w związku z zapotrzebowaniem na kartki żywnościowe. W obecnych warunkach takich danych nie można oczywiście traktować poważnie“.

W notatniku Brennana znajdują się notatki z rozmów z przedstawicielami różnych warstw społeczeństwa hiszpańskiego.

Zaszedłszy w niewielkim miasteczku andaluzyjskim do jadalni na śniadanie, Brennan nawiązał tam rozmowę z pewną starszą kobietą. Na pytanie, jak jej się powodzi, kobieta odpowiedziała:

— Źle, bardzo źle. Handel zamarł, nie ma pracy, nie ma chleba, po prostu gniemy za życia...

Dlaczego? — zdziwił się Brennan.

— Po prostu nie ma pracy. Wszyscy głodują. Z naszego przydziału i pies nie wyżyje, a kto oprócz bogaczy może kupować na „czarnym rynku”? A jeśli nawet ktoś znajdzie pracę, to ile oni płacą? 12 pesetów! Kto może wyżywić rodzinę za te pieniądze? Wierzcie mi, wszyscy ludzie w tym mieście znajdują się u progu śmierci... A kogo to obchodzi? W każdym razie nie bogaczy, którzy mieszkają w swych marmurowych pałacach. Czyż oni dadzą kęs chleba biednemu człowiekowi? A przecież wszystkie ich pieniądze wyciągnięte są z kieszeni robotników, czyż nie tak?

Nastroje tej kobiety wywołały niepokój u mister Brennana. Zainteresował się, czy nie jest ona „socjalistką”? Okazało się, że nie. W swoim czasie kobieta ta i jej mąż byli nawet członkami Falangi.

W Churrianie Brennan spotkał jednego ze swych znajomych, starego funkcjonariusza Falangi. Rozmowa zeszła na temat sytuacji w kraju.

— Teraz sytuacja jest znacznie gorsza aniżeli przed wojną domową — oświadczył rozmówca. — Szczególnie wstrząsająca jest nędra. Takiej nędzy jeszcze nigdy nie było. Teraz, gdy się tylko ściemnia, niebezpiecznie jest zboczyć z głównej ulicy: natychmiast napadną głodni ludzie i zabiorą portfel.

W Meride szofer taksówki powiedział Brennanowi:

— Niech pan spojrzy, co się stało z Hiszpanią. Robotnicy głodują, ludzie należący do średnich warstw ledwo wiążą koniec z końcem. Stacząmy się ku katastrofie i każdy zna przyczynę.

— A w czym tkwi przyczyna? — zapytał Brennan.

— W tym, że ci, którzy rządzą, grabią kraj. Gdy ktoś z nich otrzymuje wysokie stanowisko, nie ma grosza, a po roku lub dwóch staje się właścicielem pięknych samochodów, wielkich przedsiębiorstw, ogromnych posiadłości w całym kraju. To nie tajemnica, wszyscy o tym wiedzą.

Brennan musi przyznać, że naród nienawidzi reżimu faszystowskiego. Szydząc z hasła Franco „chleb i sprawiedliwość”, ludzie mówią:

— Widzieliśmy jego sprawiedliwość i nie możemy jej ścierpieć. Ale nie widzieliśmy jego chleba...

Mieszkający od wielu lat w okolicach Churrianu rodacy Brennana — Washbrookowie — mówili mu:

„Ludzie znajdujący się u steru władzy widocznie nie zdają sobie sprawy z tego co robią. Żyjemy jak na wulkanie. Zbliża się straszliwy wybuch”.

Brennan przyznaje, że Franco utrzymuje się przy władzy jedynie przy pomocy bagnetów. W Hiszpanii jest niezliczona ilość żandarmów. Władze okrutnie rozprawiają się z wszystkimi, których podejrzewają o antyfrankistowską działalność. Wracą się ich do więzień bez sądu i śledztwa, a następnie wywozi do pustynnej miejscowości i rozstrzelują.

O ruchu partyzanckim w Hiszpanii Brennan wspomina mimochodem, przyznaje jednak, że oddziały partyzanckie są „dobrze zorganizowane” i „o wszystkim poinformowane”, ponieważ są „ściśle związane z podziemnymi organizacjami w miastach i wsiach”. Píše on o śmiałych operacjach partyzantów, o tym, że żandarmi boją się zjawiać w górskich okolicach, gdzie działają partyzanci.

* * *

Odmalowawszy straszliwą sytuację, w jakiej znajduje się naród hiszpański na skutek rządów kate Franco, Brennan dochodzi do wniosku, że w celu utrzymania dyktatury Franco należy udzielić mu pomocy.

Brennan ma tylko jedno na względzie: nie chce on zwycięstwa sił demokratycznych w Hiszpanii...

Protektorów Franco, liczących na niego jako na współuczestnika w agresywnych awanturach, niewątpliwie niepokoi chwiejność pozycji madyryckiego dyktatora. Amerykańskie czasopismo „Fortune” pisało w końcu 1951 roku:

„Jeżeli sytuacja w Hiszpanii z jakiegokolwiek bądź powodu jest tak poważna, że kraj ten nie może służyć jako niezawodne terytorium dla baz, to obecny sojusz wojskowy skazany jest na niepowodzenie, a każdą sumę wydaną przez Amerykanów na Hiszpanię można by z równym powodzeniem wrzucić do Oceanu Atlantyckiego”.

Tego rodzaju wątpliwości nie są pozbawione podstaw. Świadczy o tym sytuacja wewnętrzna w Hiszpanii. A potwierdza to notatnik mister Brennana.

1 marca

Prasa koreańska opublikowała rozkaz Komitetu Wojskowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w sprawie środków walki ze zbrodniami interwentów amerykańskich, stosujących broń bakteriologiczną.

2 marca

W Darmstadt (Niemcy Zachodnie) odbył się zlot młodzieży Niemiec Zachodnich przeciw remilitaryzacji. Uczestnicy zlotu wezwali młodzież Niemiec Zachodnich do zdecydowanej walki przeciwko usiłowaniom rządu bońskiego wprowadzenia ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

3 marca

W Genewie rozpoczęła się VII sesja Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ.

4 marca

Naród radziecki i cała postępową ludzkość obchodziła 100 rocznicę śmierci wielkiego pisarza radzieckiego Mikołaja Gogola.

Koreańska Centralna Agencja Telegraficzna ogłosiła sprawozdanie swego specjalnego korespondenta o tym, że agresorzy amerykańscy nadal zrzucają z samolotów owady, zarażone bakteriami chorób epidemicznych, na pozycje Koreańskiej Armii Ludowej i chińskich ochotników ludowych na północ od Jangu a także w rejonach wybrzeża wschodniego.

Izba Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych postanowiła przekazać rządowy projekt ustawy w sprawie obowiązkowego przeszkolenia wojskowego komisji do spraw sił zbrojnych, celem dalszego zbadania. Jak podaje agencja Associated Press, decyzja ta oznacza, że najprawdopodobniej Kongres w bieżącym roku nie zatwierdzi projektu ustawy.

Senat Zgromadzenia Ustawodawczego stanu Nowy Jork demonstracyjnie odrzucił 32 głosa-

Kronika wydarzeń międzynarodowych

Marzec 1952 roku

mi przeciwko 19 projekt ustawy, przewidującej zakaz zakupywania towarów wyprodukowanych „w Związku Radzieckim lub w jakimkolwiek kraju, pozostającym pod jego kontrolą”.

5 marca

W Moskwie rozpoczęły się obrady III sesji Rady Najwyższej ZSRR.

6 marca

Specjalny korespondent agencji Nowych Chin doniósł z Mukdenu, że amerykańskie samoloty wojskowe rozszerzyły wojnę bakteriologiczną na Chiny Północno-Wschodnie. W okresie od 29 lutego do 5 marca 448 amerykańskich samolotów wojskowych w 68 grupach dokonało nalotów na Fuszun, Sińmiń, Ańduń, Ku-ńdian, Lintsian i inne rejony Chin Północno-Wschodnich, zrzucając wielką ilość zarażonych bakteriami owadów.

Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet skierowała do sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych protest przeciwko stosowaniu przez Stany Zjednoczone broni bakteriologicznej.

Francuskie Zgromadzenie Narodowe udzieliło inwestytury Antoine Pinay'owi jako premierowi.

Agencja Associated Press doniosła, że angielskie ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło wydania wiz wjazdowych do Anglii członkom delegacji kobiecych 9 krajów, między innymi delegacji kobiet radzieckich, zaproszonych do Anglii przez krajowy komitet obchodu Międzynarodowego Dnia Kobiet.

7 marca

Amerykańskie nocne bombowce zrzucały na Phenian bomby bakteriologiczne.

— We Włoszech odbył się strajk 100 tysięcy robotników i pracowników przemysłu chemicznego i górniczego, którzy domagali się podwyżki płac.

— Organizacja „Pochód Amerykanów w obronie pokoju” podała do wiadomości, że 84 wybitnych obywateli amerykańskich wystosowało do Trumana list otwarty, w którym wzywają go do położenia kresu remilitaryzacji Niemiec i do natychmiastowego zwołania konferencji pięciu wielkich mocarstw w celu zapewnienia sprawiedliwego i pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego i innych zagadnień, stanowiących groźbę dla pokoju światowego.

8 marca

Demokratyczne kobiety całego świata odchodziły uroczystie Międzynarodowy Dzień Kobiet.

— W Moskwie zakończyła swe obrady III sesja Rady Najwyższej ZSRR. Sesja uchwaliła budżet państwowy na rok 1952.

— Minister Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai zgłosił protest przeciw zastosowaniu przez rząd Stanów Zjednoczonych broni bakteriologicznej w celu wytopienia narodu chińskiego oraz przeciw wtargnięciu lotnictwa amerykańskiego do obszaru powietrznego Chin.

10 marca

Wiceminister spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyko wręczył ambasadorowi Wielkiej Brytanii oraz chargé d'affaires ad interim Stanów Zjednoczonych i Francji notę rządu radzieckiego w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami. Do noty załączony jest radziecki projekt podstaw traktatu pokojowego z Niemcami.

— Przewodniczący Światowej Rady Pokoju Fryderyk Joliot-Curie zwrócił się do narodów całego świata z apelem, w którym piętnuje zastosowanie przez amerykańskie siły zbrojne nieludzkiej broni bakteriologicznej.

W JAPONII



1. Demonstracja w Nagoi. Na ciężarówce napis: „Przeciwko remilitaryzacji, o wszechstronny traktat pokojowy“.



2. Urzędnicy protestują przeciw redukcjom i domagają się podwyżki płac.

3. Policja rozpędza demonstrację protestacyjną przeciwko traktatowi z San Francisco.

4. W centrum Tokio obok parku Ueno gnieźdzą się tysiące bezdomnych.



T Y G O D N I K

NOWE CZASY

UKAZUJE SIĘ
W JĘZYKU ROSYJSKIM, POLSKIM,
ANGIELSKIM, FRANCUSKIM,
NIEMIECKIM, HISPANISKIM,
CZESKIM I SZWEDZKIM

Pismo oświecla zagadnienia polityki zagranicznej Związku Radzieckiego i innych państw oraz aktualne wydarzenia z życia międzynarodowego;

zaznaja mia czytelników z życiem wszystkich narodów świata, z ich walką o demokrację, trwałą pokój i bezpieczeństwo;

demaskuje kłamliwe wymysły wrogów pokoju i współpracy międzynarodowej, prowadzi walkę z podżegaczami wojennymi;

występuje przeciw fałszywej informacji i oszczerstwom prasy reakcyjnej.

Na łamach pisma zabierają głos uczeni, pisarze, dziennikarze, przywódcy ruchu zawodowego i inni działacze społeczni.

Roczna prenumerata 36 zł.
Półroczna 18 zł. Kwartalna 9 zł.
Miesięczna 3 zł.



Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „RUCH”,
Srebrna 12, Srebrna 16, Pl. Trzech Krzy-
ży 16 oraz delegatury wojewódzkie
Konto P. K. O. 1-15277

Do nabycia we wszystkich
kioskach i księgarniach

WYDANIE POLSKIE — Adres redakcji: Warszawa, Wiejska 16, tel. 8-05-60
Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50

